



REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefon: Red. nac. 4-24-75, sekretarz red. 4-24-76, dział miejski 8-27-22.

ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. Telefon 8-10-26

Pokojowe współzycie narodów celem polskiej polityki zagranicznej

Mowa amb. Wierbłowskiego na sesji ONZ

FLUSHING MEADOWS (PAP) Szef delegacji polskiej, ambasador Stefan Wierbłowski, wygłosił w sobotę na plenum Zgromadzenia ONZ przemówienie, precyzujące stanowisko Polski.

Delegat polski stwierdził, że zabierając głos w dyskusji nad dorocznym sprawozdaniem sekretarza generalnego ONZ, pragnąłby wstępnie zaznaczyć się nad jego twierdzeniem, że w ciągu ubiegłego roku „strach przed wojną zmalał”. Ambasador Wierbłowski podkreślił, że twierdzenie to może być oceniane jako pozytywne. Zawiera ono jednak tragiczne uznanie faktu, że dziś tak jak przed 10 laty — w roku 1939 — narody żyją w obawie nowej poży wojennej.

„Reprezentuję naród — powiedział ambasador Wierbłowski — który 1 września tego roku obchodził bolesną rocznicę, 10 lat minęło od chwili, gdy kraj mój został zasypany bombami i zorany gąsienicami czołgów Hitlera. Ale wojna światowa rozpoczęła się w istocie rzeczy znacznie wcześniej. Agresja niemiecka przeciwko Polsce była ukoronowaniem zbrodniczej, zdrazieckiej polityki Monachium. W przeddzień wojny o podobój całego świata uważano hitlerizm za przedmurze. Za chodu. Hitler miał stać się narzędnikiem i sprzymierzeńcem w walce przeciwko państwu, które głosiło i usiłowało realizować koncepcję zbiorowego bezpieczeństwa. Chciano użyć hitlerizm przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który był zdecydowany bronić i bronił upadającego autorytetu Ligi Narodów.

Ofiarą tej polityki — jak zaznaczył ambasador Wierbłowski — stał się młody naród Europy Wschodniej i południowo-wschodniej.

NIEPOMNI LEKCJI HISTORII

Delegat polski oświadczył, iż musi stwierdzić z żalem i gorąco, że międzywojennymi wielkimi mocarstwami, niepomni lekcji historii, zrywają z jasno i niedwuznacznie sformułowanymi w Kartie ONZ zasadami rzetelnej współpracy międzynarodowej, wkraczając na drogę aktów jednostronnych i faktów dokonanych. Nie przeszkadza im to jednak deklamować o swej wierności dla zasad tej współpracy.

Ambasador Wierbłowski przypomniał, że w dniach, w których ludy Europy, a wśród nich również i naród polski, toczyły krwawą walkę z okupantem, a bohaterka armia radziecka broniła Stalingradu, — rozlegały się głosy, iż należy zacząć, aż narody Związku Radzieckiego wykrawiają się, a ZSRR wyjdzie z wojny osłabionym. Na posiedzeniu tzw. Rady Europejskiej w Strassburgu ujawniony został przez delegata brytyjskiego Mac Millana memoriał Churchilla z 1942 roku o or-

rganizacji powojennej Europy. Churchill planował już wówczas izolację Związku Radzieckiego i jego usunięcie z Europy. Gdy Churchill pisał memoriał antyradziecki, generalissimus Stalin przemawiając 6 listopada 1942 roku w rocznicę Rewolucji Listopadowej, mówił o wspólnym wojennym oraz powojennym programie koalicji brytyjsko - radziecko - amerykańskiej.

WZROST SIŁ POKOJU

Mówca zaznaczył następnie, że na odcinku walki o pokój rok ostatni przyniósł niewątpliwie pokaźne osiągnięcia. Nastąpił wielki wzrost aktywności sił antywojennych. Od Kongresu Wrocławskiego poprzez Kongresy w Paryżu i w Pradze, narodowe zjazdy pokojowe w Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim, w Anglii, Kanadzie, na Węgrzech, w Belgii, Rumunii, Japonii, Brazylii i Meksyku oraz antywojenne kongresy w Niemczech — masy ludowe całego świata zademonstrowały swoją niezłomną wolę walki o pokój. Równoległe z walką szerokich mas o pokój odnosią sukcesy narody uciskane, walczące o wolność w Azji i poza Azją. Imponującym przykładem tego są Chiny, usuwające raz na zawsze wyzysk i wpływy obce ze swego obszaru narodowego. Wielkim osiągnięciem w walce o pokój jest dalsze zacieśnienie przyjaźni współpracy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Jest to przykład współzycia wielkiego mocarstwa z mniejszymi państwami, przykład ogromnej pomocy, wzmacniającej pod względem politycznym i gospodarczym siły i suwerenności państw mniejszych. Przykład tym jaskrawszy, że polityka zagraniczna innych wielkich mocarstw, stanowiąca rzekomo pomoc czy współpracę — oznacza podporządkowanie państwa słabszego państwu silniejszemu.

GORĄCZKOWE PRÓBY PODZĘGACZY WOJENNYCH

Z drugiej strony ci, którzy zmierzają do rozpętania nowej wojny, starali się gorączkowo w ubiegłym okresie skonsolidować swe siły.

Ambasador Wierbłowski przeszedł następnie do omówienia kwestii niemieckiej, zaznaczając, że Niemcy są dziś najbardziej jaskrawym przykładem jednostronnych decyzji, łamania istniejących umów międzynarodowych i tworzenia sfery wyłącznych wpływów jednego mocarstwa dla celów politycznych, militarnych i gospodarczych.

„W imieniu narodu i rządu mego pragnę z tej trybuny napiętnować fakt tolerowania i popierania podżegaczy rewizjonistycznych przez mocarstwa zachodnie, członków ONZ, w okupowanych przez nich Niemczech zachodnich — oświadczył delegat polski.

Sytuacja we wschodniej części Niemiec świadczy natomiast o możliwości

uregulowania problemu niemieckiego na zasadach demokratycznych pod warunkiem konsekwentnej polityki władz okupacyjnych, zmierzającej do stworzenia zjednoczonego, demokratycznego państwa niemieckiego. Jedność Niemiec, opartych na zasadach demokratycznych otwiera drogę do stabilizacji stosunków pokojowych w Europie.

Ambasador Wierbłowski podkreślił, że rząd polski, dając wyraz swym dążeńiom pokojowym, nieraz już w sposób konstruktywny formułował swe stanowisko wobec przyszłego, oparte o sprawiedliwy traktat pokojowy, demokratycznego państwa niemieckiego.

KRYZYS W PAŃSTWACH KAPITALISTYCZNYCH

Ambasador Wierbłowski przeszedł następnie do omówienia gospodarczego bilansu okresu sprawozdawczego. Nie ulega wątpliwości, że okres ten przyniósł w krajach kapitalistycznych coraz wyraźniejsze oznaki kryzysu.

Delegat polski podkreślił, że sprawozdanie sekretarza generalnego ONZ nie przeciwstawia oplakanej sytuacji krajów kapitalistycznych tych sukcesów gospodarczych, jakie w ostatnim okresie osiągnięte zostały przez Polskę, inne kraje demokracji ludowej i Związek Radziecki.

SUKCESY POLSKIE

Polska zdołała całkowicie zlikwidować bezrobocie, które było plagą klasy robotniczej przed wojną. Stopa życiowa mas pracujących stale się podnosi. Poprawiła się wyraźnie sytuacja rolników. Mimo spadku cen produktów rolnych na rynku światowym, ceny na te produkty utrzymywane są w Polsce na stałym poziomie. W porównaniu z ostatnimi latami przedwojennymi, zatrudnienie wzrosło o 40 proc., a produkcja przemysłowa o przeszło 70 proc. Górniczo polskie oraz energetyka zwiększają swą produkcję. Rozwija się także produkcja przemysłu ciężkiego. Wzrost produkcji przemysłu spożywczego oraz lekkiego świadczy dobitnie o stałym wzroście stopy życiowej polskiego społeczeństwa. Stało się to dlatego, że potrafiłmy zacieśnić stosunki gospodarcze z innymi krajami demokracji ludowej, a przede wszystkim dzięki stosunkom ekonomicznym i wielkiej pomocy Związku Radzieckiego, stworzyliśmy system udzielania sobie nawzajem pomocy gospodarczej. Formą organizacyjną tej współpracy jest Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Jest ona przykładem, opartej na całkowitej równości i wyeliminowaniu wszelkich nacisków politycznych, współpracy ekonomicznej. Jest ona pełnym przeciwieństwem teorii i praktyki, która leży u podstaw planu Marshalla, planu, którego celem jest podobój polityczny Europy.

Z drugiej strony Polska jest gotowa rozwijać i rozwijać stosunki gospodarcze ze wszystkimi krajami świata na zasadzie obopólnej korzyści oraz absolutnej równości.

Jeżeli mimo to nie widać żadnych oznak, aby kraje Europy zachodniej rozwinęły szeroką wymianę z krajami demokracji ludowej.

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza z okazji otwarcia szkoły im. Małgorzaty Fornalskiej

dzięki idei walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, dzięki sojuszowi Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier wskazał, — otwieramy szkoły, budujemy fabryki, wzmagamy produkcję, aby wzmocnić siłę polską, aby przyspieszyć przemiany społeczne — aby umocnić pokój. Pokój, który dziś utrzymujemy nie został nam podarowany ale wywalczony ciężką walką milionów ludzi, których liczba i siła wciąż potężniejszą i rosną.

Powinni — mówił dalej premier — o tym pamiętać wszyscy podżegacze wojny, a w szczególności kontynuatorzy dzieła Hitlera, zgromadzeni w Bonn. Powinni oni pamiętać nie tylko o tym, jak Hitler zaczynał, ale także jak skończył.

Baczyć musimy z całą ostrożnością na to, aby jedność Narodu Polskiego, w walce o pokój i utrwalenie niepodległości przeciw podżegaczom wewnętrznym, nie była w najmniejszym stopniu rozsadzana próbami penetracji obcych ośrodków dyspozycyjnych, wrogich Polsce i pokojowi, a przyjaznym Niemcom i imperialistom.

W sprawie tej Naród Polski i władza ludowa zachowa bezwzględny i

Ukarani zdrajcy



Skazany w procesie budapeszteńskim na dożywotnie więzienie Brankow początkowo był szefem jugosłowiańskiej misji wojskowej, a później jugosłowiańskim charge d'affaires w Budapeszcie. Brankow polecił członkowi jugosłowiańskiej organizacji szpiegowskiej, attache prasowemu poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie, Boarowowi „zmusić do milczenia” jednego z przywódców Jugosłowian na Węgrzech, Milosa Moicza, który wypowiedział się za rezolucją Biura Informacyjnego. Brankow wręczył rewolwer posła jugosłowiańskiego Mrazowiciu Boarowowi, który zabił Milosa Moicza w jego mieszkaniu. Na zdjęciu — konfrontacja Brankowa z Boarowem.

J. Misz...

Odpowiedź ludu węgierskiego

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej”

Budapeszt, we wrześniu.

BUDAPESZT spowity w poranne mgły budził się ze snu. Pierwsze promienie pięknego jesiennego słońca padały na rozświetlane twarze robotników węgierskich, spieszących do swoich zakładów pracy. Na największej arterii stolicy Węgier Nagy Körut ruch był ożywiony. Dzienniki poranne pełne były głosów prasy zagranicznej na temat procesu Rajka. Doniosły o licznych wiecach fabrycznych, na których masy pracujące potępiły trockistowskich zdrajców. „Szabad Nep”, „Kis Ujsag”, „Vilagosag”, powoływały się na komentarze „Prawdy”, „Trybuny Ludu”, „Zycia”, „Rzeczypospolitej” i „Humanite”.

Minęła ósma rano, ruch uliczny począł maleć.

Punktualnie o godzinie 9-tej wprowadzonych zostało na salę sądową 8-miu oskarżonych na czele z Rajkiem. Ośmiu tych, którzy chcieli zwyciężyć wszystkie zdobycze ludu pracującego Węgier i znowu nałożyć nań jarzmo kapitalizmu. Wielki proces odbywał się w sali domu Związku Zawodowego Metalowców Vasas, położonego w robotniczej dzielnicy Budapesztu — dzielnicy tych ludzi, których Rajk chciał pozbawić wolności i wszystkich praw zdobytych krwią i potem całej klasy robotniczej. Na sali panuje ciężka i powa-

żna atmosfera. Przed oczami licznie zebranych dziennikarzy zagranicznych i węgierskich, przed przedstawicielami węgierskiej klasy robotniczej przesuwa się straszliwe widmo najpodlejszych zamiarów i zbrodni agentów kapitalizmu.

W przerwie procesu podchodzi do żywo dyskutującej grupy ludzi — dowiaduje się, że są robotnikami: Györgi Stanga — przewodnik pracy z fabryki mechanicznej Lang, Istvan Krolmusz — ślusarz z fabryki Tudor, Nagy Lajos — kowal z fabryki Markus i wreszcie Stefania Rudas, robotnica z Zakładów Włókienniczych Kistext.

Stefania Rudas opowiada mi, że na ostatnim wiecu fabrycznym, na którym omawiano sprawę bandy Rajka, wybrana została jako delegatka fabryki na proces. Koledzy zobowiązali ją do uważnego słuchania toku rozprawy, aby później mogła dokładnie zdać im sprawozdanie z podjętych planów Rajka, skierowanych przeciwko węgierskim pracującym, a więc jak mówiła Rudas, i przeciwko robotnikom Kistextu...

Tak myślą wszyscy robotnicy węgierscy.

W tym samym czasie w innym punkcie Budapesztu, na terenie Miejskiego Parku Varosiget wrząca gorączkowa praca. Czyniono ostatnie poprawki, wykańczano piękne potężne pawilony jesiennych Międzynarodowych Targów Budapeszteńskich, które są żywym dowodem osiągnięć rozwoju i potęgi przemysłowej krajów obozu pokoju i postępu, kierowanego przez wielki Związek Radziecki.

Za kilka godzin ma nastąpić otwarcie.

Pierwszy widać już zdaleka ogromny pawilon Związku Radzieckiego. Na zewnątrz maszyny najnowszej technologii rolnictwa świata. W osobnym mniejszym pawilonie wspaniale jedwabie i dywany radzieckiego przemysłu włókienniczego. Przed pawilonami cuda radzieckiej techniki — Zisy, Pobiada, trolejbusy i kom bajny.

Naprzeciwko Związku Radzieckiego pawilon Polski — skromny, ale gustowny; widzimy w nim nasz prze mysł włókienniczy, precyzyjny, maszynowy, nasze kryształy i porcelanę, wyroby drzewne i papiernicze. Katalog pawilonu polskiego pięknie wydany w trzech językach, m. in. w węgierskim, jest rozchwytywany przez tłumy zwiedzających.

Obok pawilonu polskiego znajdują się tereny wystawowe bratnich demokracji ludowych.

Większą część terenu Targów zajmują pawilony przemysłu węgierskiego. Można oglądać wspaniałe eksponaty węgierskiego przemysłu precyzyjnego i elektrotechnicznego — najdoskonalsze radioaparaty i urządzenia radionadawcze Oriona, Standarta i Tungram. Podziw wzbudza najprecyzyjniejsze narzędzia chirurgiczne Gamma. Skonstruowano również małą kopalnię węgla, pokazuje się wierceń ropy naftowej, ale największe zainteresowanie wzbudza giel pod budowę następnej szkoły.

„Świadczy to — powiedział minister Skrzeszewski — o nieustannych zdobyczkach Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i szkolnictwa”.

(Dokończenie na str. 2-cj)

Jedność narodu polskiego nie może być rozsadzana próbami penetracji wrogich ośrodków dyspozycyjnych

Uroczyste oddanie do użytku młodzieży robotniczej nowego wspaniałego budynku szkolnego na Karolewie, z którym związane zostało życie i praca bohaterki walki o wyzwolenie, Małgorzaty Fornalskiej, stało się — jak doniosiliśmy wczoraj — imponującą manifestacją symbolizującą to wszystko, co dźwiga się w Polsce Ludowej dla lepszego jutra.

Premier Cyrankiewicz powiedział:

„Polska stracona 10 lat temu hitlerowskimi czołgami, zniszczona wojną i okupacją zdradzona przez sanacyjną władzę — została wyzwolona dzięki siłom pierwszego państwa socjalizmu i od pięciu lat nie tylko leczy swe rany, ale rośnie, buduje się i rozwija — inna niż dawniej. Różnica między dzisiejszą a dawną Polską wyraża się m. in. w tym, że takie gmachy, jak nowotwarty budynek się nie w dzielnicach burżuazyjnych ale w dzielnicach robotniczych — dla robotników, dla ich dzieci.

Wskazując, że szkoła nosi imię bohaterki ludu polskiego, bohaterki walki o wyzwolenie społeczne i narodowe bojowniczej Komunistycznej Partii Polski i współtwórczyni Polskiej Partii Robotniczej Małgorzaty Fornalskiej — premier przypomniał, że nie doczekała ona wolnej Polski — zginęła w śmiernej walce z faszystwami hitlerowskimi, ale Polska wyszła z tej walki zwycięsko dzięki międzynarodowej solidarności sił antyfaszystowskich,

Jesteśmy siłą niezłomna...

Rezolucja Krajowej Rady Przedstawicieli Komitetów Obróńców Pokoju

Rezolucja, uchwalona na odbytej w niedzielę krajowej naradzie przedstawicieli Komitetów Obróńców Pokoju, o której donosiliśmy wczoraj, ma brzmienie następujące:

Jesteśmy — razem z rządem naszej wskrzeszonej Ojczyzny, z rządem, który pod przewodnictwem Prezydenta Bolesława Bieruta kieruje wysiłkiem całego narodu aby zapewnić mu dobrobyt, bezpieczeństwo i trwały pokój. Jesteśmy razem z naszym, wielkim, niezawodnym sojusznikiem, Związkiem Radzieckim, razem z krajami demokracji ludowej. Jesteśmy razem ze wszystkimi narodami pokój miłującymi.

Jesteśmy razem siłą niezłomną, rosnącą, która zdolna jest poskromić zapędy podżegaczy wojennych i narzucić pokój.

Przyrzekamy pracować coraz wydatniej, być czujni, zwalczać sabotaż, demaskować szkodników i wrogów, przyrzekamy nie szczędzić sił dla umocnienia obronności Polski. Służymy w jedności z Rządem na szczytach odzyskanej dla ludu Ojczyzny, oddać wszystkie siły naszych umysłów i mięśni dla odbudowy i rozbudowy Polski Ludowej idącej do socjalistycznego rozkwitu.

Strzec będziemy jak źrenicy oka jedności ludu wokół wielkich zadań obrony pokoju. Umacniać będziemy potężny front pokoju, któremu przewodzi bohaterki Związku Radzieckiego i wódz narodów broniących pokoju — Józef Stalin.

W jedności pracy i w walce — jesteśmy niezłomnymi obrońcami pokoju.

Przyrzekamy przemienić dzień 2 października w potężną manifestację jednolitej postawy ludu polskiego w obronie pokoju.

15 grudnia

wybory w Anglii?

LONDYN. (TELEPRESS). — Londyński „Daily Worker”, organ brytyjskiej partii komunistycznej, doniósł w sobotę, że rząd W. Brytanii ma zamiar przeprowadzić wybory powszechne przed Bożym Narodzeniem, prawdopodobnie w dniu 15 grudnia. Członkowie rządu i Partii Pracy zgadzają się na przyspieszenie wyborów, zanim dadzą się odczuć szerokiemu ogółowi skutki dewaluacji.

Tylko rozbrojenie atomowe stwarza szanse porozumienia

Głosy o komunikacie TASS-a

WASZYNGTON (PAP). Komunikat agencji Tass, stwierdzający, że Związek Radziecki odkrył tajemnicze bomby atomowej jeszcze w r. 1947, — w kołach waszyngtońskich podzielał jak uderzenie obuchem w głowę. Rozmaici politycy, kongresmani, rzecznicy rządowi nie chcieli przyjąć dziennikarzy i unikali wszelkiego kontaktu z nimi.

Odkrycie bomby atomowej nie wpłynęło na politykę ZSRR oświadcza Togliatti

RZYM (PAP). We Florencji odbyły się uroczystości związane z obchodem miesiąca prasy komunistycznej. W uroczystościach wzięło udział ponad 300 tys. osób.

Po przyjęciu kilkugodzinnej defilady do nieprzebranych tłumów wygłosił przemówienie sekretarz generalny włoskiej partii komunistycznej Palmiro Togliatti.

Podkreśliwszy sukcesy chińskiej armii ludowej Togliatti nawiązał do deklaracji Trumana, stwierdzającej, że Związek Radziecki posiada tajemnicze bomby atomowej. Fakt, że imperializm amerykański nie ma monopolu bomby atomowej — mówił Togliatti — wywołuje ogromną radość mas ludowych całego świata. Związek Radziecki, który posiada tajemnicze bomby atomowej, nie zmienił swej polityki pokojowej i dąży nadal do współpracy ze wszystkimi narodami.

W związku ze zbliżającym się terminem posiedzenia jury konkursowego dla uczestników Ankiety „KIM CHCIAŁBYŚ ZOSTAĆ PO UKOŃCZENIU SZKOŁY?” WZYWAMY WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW KONKURSU — MATURZYSTÓW do natychmiastowego zawiadomienia nas O PRZYJĘCIU ALBO NIE PRZYJĘCIU NA WYTYPOWANĄ UCZELNIĘ które do końca września nie uczynią tego automatycznie — zostaną skreślone z listy kandydatów do stypendium.

Przegląd prasy

Nakaz patriotyzmu

Pismo codzienne postępowych katolików „SŁOWO POWSZECHNE” drukuje artykuł, precyzujący stanowisko redakcji w sprawie stosunków wzajemnych między Kościołem a Państwem.

W tej chwili jest sprawą nie tylko polską, lecz sprawą całego katolicyzmu, wykazanie przez fakty, że w kraju, w którym budują się podstawy socjalizmu, katolicy chcą i mogą w tej budowie wziąć udział.

„Od dłuższego już czasu obserwujemy tak na terenie międzynarodowym, m. in. w Watykanie, jak i na zachodnich terenach byłej Rzeszy, niepokojące manewry katolików niemieckich. W stosunku do poczyną katolików niemieckich szereg katolików polskich mogło żywić pewne złudzenia, mogło oczekiwać, że właśnie katolicy w Niemczech pierwsi wyciągną rękę do pomocy i najpewniej wyciągną konsekwencje ze zbrodni dokonanych przez Niemców w ostatniej wojnie.

A w aspekcie czysto polskim, podrywający się wprawdzie pod religię, a naprawdę już od dawna nie mający z nią nic wspólnego agenci międzynarodowi, organizatorzy dywersji wywiadowczej, bratobójczej i gospodarczej, szargają autorytet Episkopatu, powołując się nań. Tak przywrócić rewizjonistycznym Niemcom, jak i ich mocodawcy marzą o wojnie religijnej w Polsce i udają przyjaciół Episkopatu polskiego.

Z samego faktu uregulowania stosunków Kościoła z Państwem wynika nie jasno, że Kościół staje po stronie i bierze w opiekę wielki wysiłek rzesz pracujących, wyzwalających się z wiekowego ucisku.”

„Sądymy, że w budownictwie socjalistycznym, obejmującym planowaniem wszystkie dziedziny życia społecznego stan zupełnego braku porozumienia między Kościołem a Państwem, taki jaki na przykład od kilkudziesięciu lat istnieje we Francji, jest na dłuższą metę nie do utrzymania. Formy, wskazywane w ustroju demokratycznym - liberalnym, nie mogą być wzorem w ustroju socjalistycznym, jako całkowicie z nim sprzeczne.

Dlaczego o tych groźnych faktach przypominamy? Ponieważ skutkiem zdrady katolików niemieckich powstaje sugestia, że misja Kościoła katolickiego jest, lub daje się wiazać ze światem kapitalistycznym, ze światem wyzysku, agresji i krzywdy.

Porozumienie, które mamy nadzieję, że niedługo będzie zawarte, jest według nas nie tylko koniecznym i możliwym, ale przede wszystkim naturalną konsekwencją wspólnych doświadczeń i wspólnych zadań.”

ONZ musi troszczyć się o zachowanie ducha Karty

(Dokończenie ze str. 1-ej)

mi demokracji ludowej i ze Związkiem Radzieckim, to należy to przypisać przede wszystkim ogólnemu nastawieniu politycznemu mocarstwa, które stanowi obecnie ośrodek dyspozycyjny dla polityki gospodarczej krajów Europy zachodniej.

Polska będzie występowała przeciwko wszelkim próbom dyskryminacji w zagadnieniach związanych z przyjęciem nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Następnie ambasador Wierzbowski zaznaczył, że żywotne interesy krajów Europy zachodniej zostały ostatnio znów zdeptane przez wymuszoną dewaluację.

W zakończeniu swego przemówienia delegat polski oświadczył: „Były i istnieją nadal wszelkie przesłanki do współpracy międzynarodowej. Istnieją wszelkie możliwości, aby dwa odmiennie systemy polityczne - gospodarcze współistniały obok siebie i współpracowały w spokoju.

POMOC DLA KRAJÓW GOSPODARCOZO ZACOFANYCH

Innym problemem obecnej sesji — jak stwierdził delegat polski — jest zagadnienie pomocy dla krajów gospodarczo zacofanych. Polska dała wyraz swemu pozytywemu stanowisku w tej sprawie przy omawianiu całości zagadnienia na sesji Rady Gospodarczo - Społecznej w Genewie. Polska uważa jednak, że niezbędne są gwarancje, które by zabezpieczyły, że pomoc udzielana tym krajom będzie realizowana z punktu widzenia ich własnego rozwoju i potrzeb gospodarczych bez naruszenia suwerenności politycznej i gospodarczej. Pomoc dla tych krajów nie powinna stwarzać z nich baz surowcowych dla wielkich monopolii.

„NIGDY WIĘCEJ WOJNY”

Na tle omawianej sytuacji widać, że istnieją tendencje przekształcenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w narzędzie bloku anglo - amerykańskiego.

Ludzie dobrej woli, przeciętni ludzie, chcący pokoju, przyjęli wyniki narad paryskich z uczuciem głębokiej ulgi. Podlegające wojenni wzięli jednak niezadłego rewanz. W usiłowaniu swoich zniszczenia wyniki konferencji Wielkiej Czwórki zrobiono wszystko od paktu północno - atlantyckiego „wojскоwej pomocy dla Europy i dalszego wyciągu zbrojeń, aż po stworzenie reakcyjnego państwa zachodnio - niemieckiego, bazy imperializmu Stanów Zjednoczonych w Europie.

Organizacja Narodów Zjednoczonych musi troszczyć się więcej o zachowanie ducha Karty, o nie dopuszczenie do jej łamania, do tworzenia nielegalnych komisji.

Nie milczą jednak masy ludowe całego świata. W ich ręku jest przyszłość. One zdecydowały o biegu historii. Mówią one: „Nigdy więcej wojny!”

Delegat polski podkreślił następnie, że oprócz delegata radzieckiego, żaden z przedstawicieli wielkich mocarstw nie wystąpił z konkretnymi wnioskami, zmierzającym do poprawy obecnej sytuacji. Jedynie przedstawiciel ZSRR wniósł na Zgromadzenie projekt rezolucji, piętnującej przygotowania wojenne, w szczególności ze strony Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, zalecał zakaz używania broni atomowej i innych środków masowego niszczenia, jako niezgodnych z sumieniem i honorem narodów, wyzwa narody do pokojowego rozstrzygnięcia sporów oraz wyzwa wielkie mocarstwa do zawarcia paktu dla wzmocnienia pokoju.

W 10-lecie zbrojnego napadu na Polskę, w rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej cały naród polski stoi w pierwszych szeregach tej walki o ostateczne usunięcie wida wojny i o pokój.”

KONKRETY WKLAD DO DZIEŁA POKOJU

W sytuacji pełnej groźby wojennych, propozycja rządu radzieckiego nie może być oceniana inaczej niż pozytywnie. Masy pracujące całego świata witają projekt radziecki z entuzjazmem i nadzieją. Wniosek radziecki stanowi konkretny wkład do dzieła pokoju. Jeżeli delegaci, którzy wypowiadali się dotychczas, naprawdę pragną pokoju, to powinni w pełni poprzeć wniosek radziecki.

W całym Niemczech dyskutuje się obecnie temat, który w strefie wschodniej otrzymał nazwę „problemu przesiedleńców”, a w Niemczech zachodnich „sprawy uciekinierów i wyędźwanych”. Już w tych dwóch zagadnieniach widać odmienny stosunek do zagadnienia, które jest zagadnieniem ogólnie - niemieckim. W radzieckiej strefie okupacyjnej żyje około 4,3 miliona przesiedleńców. Ich rozdział i ich stosunek ilościowy do ludności miejscowej nie jest jednolity ze względu na różne możliwości zamieszkania. Problem znalezienia dla nich mieszkań nie był łatwy, ponieważ z jednej strony 20 proc. domów zostało zniszczonych w czasie wojny, a z drugiej - w strefie radzieckiej żyje obecnie o 17,9 proc. ludzi więcej, niż w roku 1938. Pomimo to, urzędy kwaterekunowe objęły ponad 20 milionów metrów kwadratowych przestrzeni, tak, że każdy przesiedleńcy dysponuje przeciętnie 5 metrami kwadratowymi.

„W imieniu narodu polskiego i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej deklarujemy naszą całkowitą zgodę z propozycją radziecką i wzywamy Zgromadzenie do jednoczynego jej poparcia.” — oświadczył ambasador Wierzbowski.

WSZYSCY PRACUJĄ

Delegat polski stwierdził, że Polska dała już niejednokrotnie wyraz swojemu pozytywnemu stosunkowi do ONZ a jej polityka zagraniczna nie ma innych celów, jak pokojowe współzycie narodów i wzmocnienie sił postępu.

Problem pokoju przed USA i Anglią postawiły propozycje min. Wyszyńskiego

Prasa ZSRR i USA o wystąpieniu radzieckim w ONZ

MOSKWA (PAP). — W korespondencji z Nowego Jorku agencja TASS stwierdza, że mowa kierownika delegacji radzieckiej ministra Wyszyńskiego na posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ i propozycje, jakie przedstawił min. Wyszyński w imieniu rządu ZSRR, znajdują się w centrum uwagi prasy amerykańskiej. Większość dzienników podaje sprawozdania o tych propozycjach na pierwszej stronie. Również radio i prasę radiową słuchaczy o treści propozycji radzieckich.

Propozycje ZSRR dotarły do narodu amerykańskiego i znalazły przychylny odbiór. Ogromna siła moralna tych propozycji, wywołanych Zgromadzeniem Generalnym do wykonania woli narodów całego świata w kierunku zapobieżenia groźbie nowego wojny i zachowania pokoju obraca w niwecz wszystkie propagandowe wykryty prasy reakcyjnej.

Rajk i towarzysze wypełniali rozkazy sił imperialistycznych Usadnienie wyroku

BUDAPESZT (PAP). — Prasa węgierska ogłasza główne podstawy usadnienia wyroku Węgierskiego Sądu Ludowego w sprawie Rajka i współoskarżonych.

Sąd Ludowy stwierdza w usadnieniu, że Laszlo Rajk w podły sposób przeniknął w szeregi robotnicze go ruchu rewolucyjnego, rozwijał szpiegowsko - prowokatorską działalność i przynosił ciężkie straty ruchowi robotniczemu.

Laszlo Rajk odgrywał kierowniczą rolę w organizacji spiskowej która zmierzała do obalenia demokratycznego ustroju państwowego na Węgrzech. W zbrodniczym postępowaniu Rajka Sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących. Sąd doszedł do wniosku, że mimo przyznania się do winy, Rajk bynajmniej nie wykazał szczerzej skruchy.

W sprawie Tibora Szoeny i Andrasa Szalay Sąd ustalił, że w postępowaniu jego, jak i w postępowaniu poprzednich oskarżonych nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących.

W sprawie Lazara Brankowa Sąd ustalił, że Brankow jedynie pośrednio przyczynił się do zamordowania Moicza. Sąd uważa, że okolicznością do pewnego stopnia łagodzącą jest fakt, że Brankow jest obywatelem innego państwa jak również to, że Brankow działał pod silnym wpływem swego własnego rządu.

W sprawie Milana Ognienowicza Sąd ustalił, że okolicznością obciążającą oskarżonego jest to, że dokonał on swych zbrodni w szczególności zastrzeżonej sytuacji politycznej. Z drugiej jednak strony okolicznością łagodzącą jest fakt, że przekazane przez niego informacje były stosunkowo mniej ważne.

W sprawie Gyorgy Palffy'ego i Bela Kerondy'ego Sąd zaznacza, że dopuścili się oni zbrodni, jako członkowie sił zbrojnych.

Węgierski Sąd Ludowy podkreśla dalej w usadnieniu wyroku, że oskarżeni w swej zbrodniczej działalności wykonywali rozkazy sił imperialistycznych, a w szczególności współpracowali z czołową szturmową imperialistyczną podległością Wyszynskiego i jego propozycje stano wią program umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Zabrzmiały one ze szczególną siłą na te niezręcznie zamaskowanych prób kierownictwa bloku anglo-amerykańskiego, zmierzających do skierowania ONZ na tory, nie mające nic wspólnego z zadaniami tej organizacji.

Zawarty w propozycjach radzieckich „pakt wzmocnienia pokoju z udziałem 5 mocarstw stanowi wyraźne i logiczne rozwinięcie konsekwentnej walki o pokój, prowadzonej przez Związek Radziecki. W odróżnieniu od agresywnego paktu atlantyckiego, zawartego z pominięciem ONZ i naruszeniem Karty tej Organizacji — kończy dziennik — projekt radziecki jest zgodny całkowicie z Kartą ONZ. Jej podstawową intencją jest to, aby stał członkiem Rady Bezpieczeństwa — ZSRR, Stany Zjednoczone, Anglia, Chiny i Francja — ponosili w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za zachowanie pokoju.

Zgromadzenie ONZ

NOWY JORK (PAP). — Na poniedziałkowym plenarnym posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ wygłosił kolejną przemówienie: Clementis (Czechosłowacja), Kardelj (Jugosławia), Tsaldaris (Grecja), Marik (Liben), Pearson (Kanada) i Bevin (Wielka Brytania).

„Die Wirtschaft“

WYSIEDLEŃCY Z POLSKI W STREFIE WSCHODNIEJ NIEMIEC

wschodniej jest jednak fakt, że wszyscy przesiedleńcy zdolni do pracy zostali wprężeni w proces produkcyjny strefy. Wśród 120.000 niezatrudnionych, 40.000 — to ludzie z ograniczoną zdolnością pracy, a 64.000 — to kobiety. Bardzo pocieszający jest fakt, że 36.000 młodych wysiedleńców uczy się w szkołach i uniwersytetach.

Jednakże pomimo wszelkich wysiłków nie udało się jeszcze zatrudnić wszystkich przesiedleńców w zawodzie, który odpowiadałby ich kwalifikacjom i życzeniom. Stoi to głównie w związku z tym, że większość przesiedleńców mieszkała na wsi. W okresie od 1 października 1947 r. do tej samej daty 1948 r. ponad 85.000 przesiedleńców wywedrowało z wsi do miast, przeważnie z rodzinami. Ten zdrowy proces przewarstwiania, który prowadzi się zawsze zgodnie z sytuacją gospodarczą, jest wciąż jeszcze w pełnym toku.

PRZESIEDLEŃCY KORZYSTAJĄ Z REFORMY ROLNEJ

Na wsi zresztą dokonali się poważne zmiany wskutek przeprowadzenia reformy rolnej. Ponad 2,2 miliona hektarów ziemi rozdzielono na nowo do prywatnego użytku; z tego przesiedleńcy otrzymali 34,9 proc. tj. 762.000 hektarów. Pomijając dodatki udzielone

Tramwaj na Cyganekę i Nowe Złotno

Nowa linia tramwajowa w Łodzi otwarta przez Premiera Cyrankiewicza

W Łodzi odbyła się uroczystość otwarcia nowej linii tramwajowej, łączącej śródmieście z dzielnicami robotniczymi — Cyganeką i Nowe Złotno.

W uroczystości wzięli udział: Premier Józef Cyrankiewicz, minister Administracji Publicznej — Władysław Wolski oraz minister Oświaty — dr Stanisław Skrzyszewski.

Aktu otwarcia nowej linii dokonał premier Cyrankiewicz, przerywając symboliczną wstęgę tramwajem, który rym osobiście kierował. Członkowie Rządu i zaproszeni goście udali się następnie nowowytbudowaną linią do Nowego Złotna.

Zamierzana w okresie przedwojennym Łódź, odzyskuje w Polsce Ludowej właściwie znacznie jako drugie co do wielkości miasto w Polsce. Linia tramwajowa na Cyganekę i Nowe Złotno — jak to stwierdził min. Wolski — jest wyrazem troski samorządu robotniczej Łodzi o poprawę warunków komunalnych jej mieszkańców.

Stomatolodzy polscy i CSR do Prezydenta Rzeczypospolitej

Prezydent R.P. otrzymał następującą depeszę:

„Pierwszy Czechosłowacko - Polski Zjazd Stomatologów, obradujący w Ostrawie nad zagadnieniami społecznej stomatologii przesyła Ci, Obywatelu Prezydencie, najserdeczniejsze pozdrowienia i zapewnia Cię o gotowości uczynienia największych wysiłków dla podniesienia stanu zdrowia mas pracujących obydwu zaprzyjaźnionych narodów.”

Święto marynarzy polskich Promocja na oficerów - Zaprzysiężenie nowego rocznika - Dekoracja zasłużonych

W dniu 25 bm. odbyła się pierwsza po wojnie promocja absolwentów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Jednocześnie odbyła się przysięga nowego rocznika marynarskiego, wręczenie sztandarów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej i jednocześnie lotnictwa oraz dekoracja zasłużonych marynarzy.

W uroczystości wzięli udział Marszałek Polski Zymierski, dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Steyer.

Przysięgę odebrał kontradmirał Steyer. Po przysiędze nastąpiło przekazanie przez Marszałka Zymierskiego sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo polskie, poczym Marszałek Polski dokonał promocji absolwentów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Podchodzili oni kolejno do podium, przyklekali, a Marszałek, uderzając każdego buławą po ramieniu, mianował każdego oficerem.

Następnie przed front oddziałów wystąpiła załoga holownika „Mistrz”, która w dniu 26 lipca br. podczas katastrofy SS „Anna” uratowała na wodzie 52 pasażerów statku. Marszałek w imieniu Prezydenta R.P. udekorował dzielnych marynarzy złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi, a wojewoda gdański inż. Zralek w imieniu społeczeństwa Wybrzeża wręczył zasłużonym marynarzom podarunki.

„Uroczystości promocji i wręczenie sztandarów — mówił Marszałek Zymierski — zbiega się z 10-tą rocznicą napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę. Dziesięć lat temu wąski

zremieślniczych. Istnieje obecnie 68 spółdzielni tego typu.

NIE MA JUŻ „PRZESIEDLEŃCÓW”

Praca stanowi największy aktyw przesiedleńców. Praca okazała się po nadto najsilniejszym czynnikiem asymilacji, ponieważ ona jedna stanowi podstawę egzystencji. Dokładne badania stosunków w Turynii wykazały, że 40 proc. przesiedleńców nie używa już nazwy „przesiedleńcy” w stopniu życiowej nie różni się od stałych mieszkańców prowincji. Zadaniem władz jest podnieść obecnie ten procent do 100 i w ten sposób wyeliminować całkowicie te nazwy.

W dziedzinie finansowej, poparto przesiedleńców rozmaitymi dotacjami. Jednakże zastosowano tu pewne społeczne kryteria, które rozróżniają poszczególne grupy przesiedleńców. Ci, którzy posiadali znaczniejsze sumy pieniężne lub dysponowali większym majątkiem osobistym, otrzymali imie zapomogi niż niezdolni do pracy i bezbawieni środków pieniężnych. Ogółem rozdzielono między 2 miliony przesiedleńców (w tym 764.000 dzieci) ponad 400 mil. marek. Pieniądze te służyły na dokonanie koniecznych zakupów przy urządzaniu się na nowo. Spełniły one całkowicie swe zadanie.

Tak więc, przesiedleńcy zarówno jako producenci, jak i jako konsumenci, stanowią czynnik gospodarczy o dużym znaczeniu. Proces asymilacyjny posunął się daleko naprzód, ponieważ nie tracono czasu na podsyłanie niepotrzebnych i złudnych iluzji o możliwości powrotu.

Odpowiedź ludu węgierskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Znany dziś szeroko na całym świecie węgierski przemysł autobusowy, który w najbliższym czasie dostarczy Warszawie 150 nowych autobusów, wystawił swoje najnowsze dzieła — luksusowe autobusy długodystansowe, zamówione przez Argentynę.

Każdy pawilon, każda maszyna są namacalnym dowodem osiągnięć wciąż rozwijającego się węgierskiego przemysłu, którego największy wzrost produkcyjny datuje się od okresu upaństwowienia. Przemysł ten, kierowany jest rękami robotników. Każdy dzień przynosi węgierskiej klasie robotniczej nowe zwycięstwa na froncie produkcji i produktywności.

I to jest odpowiedź węgierskiego ludu pracującego na podłe i zdrazieckie plany bandy Rajka.

J. MISIEWICZ

W kilku wierszach

Dzienniki bułgarskie ogłaszają dalsze komentarze w sprawie zakonczoną w Budapeszcie proces Rajka i współoskarżonych. Proces budapeszteński — pisze dziennik „Zemledsko Zname” wykazał, że Tito nawlazał łącznie z imperialistami już podczas wojny. Przekształcając Jugosławię w katogę faszystowską, litowcy pragnej przygotować ten sam los wszystkim krajom Europy południowo-wschodniej i środkowej.

Kierownictwo włoskiej partii komunistycznej opublikowało komunikat w którym stwierdza, że dewaluacja lira była następstwem manewru imperialistów amerykańskich. W obliczu takiej sytuacji włoska partia komunistyczna domaga się m. in. polityki stabilizacji lira, uniemożliwienia zwycięzcy cen, odskokowania dia drobnych ciadaczy z powodu strat poniesionych w związku z dewaluacją, wprowadzenia w życie planu inwestycyjnego i podniesienia produkcji, nacjonalizacji przemysłu elektrycznego oraz rozwoju stosunków handlowych z krajami Europy wschodniej.

Organizacja „Federacja Metodystów” zwróciła się z petycją do Kongresu, w której żąda odrzucenia projektu ustawy o pomocy wojskowej. Projekt ten — stwierdza petycja — prowadzi raczej do wojny niż do zachowania pokoju.

Po 8-miu miesiącach procesu przywódcę komunistycznych USA obrona zakończyła gromadzenie i przedstawianie sądowi swych dowodów. Proces wkroczył w sta dium końcowe.

Uczeni polscy o uroczystościach ku czci Pawłowa

MOSKWA (PAP). Uczeni polscy, profesorowie Jerzy Konarski i Bolesław Skarżyński podzielili się swymi wrażeniami z korespondentem PAP w Moskwie w związku z obecnością na uroczystościach w Leningradzie z okazji 100-letniej rocznicy urodzin Pawłowa.

W obchodach w pałacu Tauryckim w Leningradzie wzięło udział tysiące pracowników umysłowych i przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego. Takie zainteresowanie mas ludowych dla skomplikowanych prac naukowych — stwierdzili polscy uczeni — jest nie do pominięcia w krajach kapitalistycznych.

Uczeni polscy zwiedzili Instytut eksperymentalnej medycyny przy Akademii Nauk w Leningradzie oraz Specjalny Instytut im. Pawłowa w Kołtu sży pod Leningradem, gdzie prowadzone są niezwykle intensywne studia i prace w dziedzinie fizjologii, oparte na metodach i teoriach Pawłowa.

Krynica widziana zezem

Z ludnością podgórska stykałem się dotychczas niewiele. Zresztą Krynica nie może uchodzić za teren dla Podgórzia typowy. Jest zbyt wielkomięjska i ogólnopolska. W gruncie rzeczy jest bardzo dziwna. Łączy sprzeczne cechy małego miasteczka (trzy tysiące stałej ludności) z atrybutami willowego przedmieścia stolicy.

Krynicy nie można pokochać — jak np. Zakopanego czy choćby Zegestowa. Jest zbyt pretensjonalna i nudna — jak stara panna, która zbyt dużo widziała i której nic już nie zamponuje. W Krynicy można jedynie leczyć się — najwspanialszymi zresztą wodami jakie zna Europa, kąpać się w borowinie albo w „kwasowęgłowce“ i dręczyć swe ciało „biczem wodnym“, który podobno cudownie działa na samopoczucie. Poza tym można jeszcze upić się w restauracji zakładowej, złamać nogę na dancingu w „Patrii“ lub jeździć aż do obłędu kolejką górską (podróż trwa około dwóch minut i kończy się w knajpie, gdzie z reguły brak wolnych stolików).

Reorganizacja szkolnictwa muzycznego

Szkolnictwo muzyczne średnie i niższe ulega w nowym roku szkolnym reorganizacji, której celem jest z jednej strony umożliwienie odbywania studiów muzycznych łącznie z nauką szkolną, z drugiej strony — usunięcie dwutorowości w niższym szkolnictwie muzycznym.

Na mocy zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki, wydanego w porozumieniu z Min. Oświaty, powstają Państw. Licea Muzyczne oraz Państw. Podstawowe Szkoły Muzyczne. Szkoły te łączą program szkół ogólnokształcących z programem szkół muzycznych.

Wszystkie inne niższe szkoły muzyczne typu przysposobienia zawodowego, do których przyłączone zostają istniejące dotychczas szkoły muzykalizujące, otrzymają nazwę jednolitej „Szkoły Muzycznej“.

Program Państw. Liceum Muzycznego obejmuje nauczanie przedmiotów muzycznych w zakresie średniej szkoły muzycznej oraz nauczanie przedmiotów ogólnokształcących w zakresie 8 — 11 klasy szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego. Nauka w P. L. M. trwa 5 lat.

Istniejące w Katowicach Liceum Muzyczne przejęte zostało przez Min. Kultury i Sztuki. W nowym roku szkolnym projektowane jest utworzenie liceów w Poznaniu, Krakowie, Sopocie i Toruniu.

Podstawowe szkoły muzyczne realizują program ogólnokształcący, przewidziany dla 1 — 7 klasy szkoły podstawowej oraz program przedmiotów muzycznych w zakresie potrzebnym do dalszego kształcenia w liceum muzycznym.

Szkoła tego typu istnieje już w Katowicach. W planie 6-letnim przewidziane jest utworzenie Państw. Podstawowych Szkół Muzycznych we wszystkich miastach wojewódzkich.

Szkoła Muzyczna zawiera dwa działy: a) dla dzieci między 7 a 16 rokiem życia (nauka w tym dziale trwa 7 lat) oraz b) dla młodzieży od 16 lat i dorosłych do 30 lat. (Kurs 4-letni).

Zadaniem Szkoły Muzycznej w dziale dla dzieci jest możliwie wszechstronne wychowanie muzyczne dzieci i przygotowanie do dalszego kształcenia zawodowego w muzyce.

Do szkół muzycznych w dziale dla młodzieży i dorosłych przyjmuje się młodzież i dorosłych, którzy wykazują się dobrym słuchem, poczuciem rytmu, pamięcią i wrażliwością muzyczną. (D)

Najciekawszą część mieszkańców Krynicy stanowią bezsprzecznie tubylcy. Reszta zna się z przed wojny. No wy typ wczasowicza — człowieka ciężkiej pracy fizycznej — spotyka się tu jeszcze niestety rzadko.

Z tubylcami jest wprost odwrotnie, niż z gośćmi. Ciężko orzą, by goście mogli przepisowo nudzić się, a potem nudzą się w wymarłej Krynicy — gdy goście wreszcie powrócą do pracy.

Jestem właśnie w trakcie pisania epokowego dzieła pod zwięzłym tytułem: „Psychologia autochtona Krynicy i innych modnych uzdrowisk w świetle najnowszych wykopalisk“ — tomów trzy, z licznymi ilustracjami i suplementem. Bo trzeba państwu wiedzieć, że moment wykopaliskowy w psychice tej odgrywa bardzo ważną rolę. Może praca ta przysłuży się jakiemuś literatowi, poszukującemu tematu do bardzo egzotycznej powieści. Nikt bowiem jeszcze, o ile mi wiadomo, nie pokusił się spojrzeć na Krynicy (czy inne uzdrowisko) oczyma powidziwymi kąpielowej, przygotowującej wannę dla kuracji szklanki nieporównywanym i śmiertelnie nudzącym Zuberem.

Praca w uzdrowisku nigdy nie była zdrową szkołą życia. Obecność nudzących się i — przeważnie — bogatych gości deprawuje ludzi, którzy zawodowo ich obsługują. W jednych budzi chciwość i szacowanie gościa według miarki „ile może mi dać“, w innych — młodych, bardziej naiwnych i niezsutych — pacy zdrowy pogląd na życie, które wydaje im się „lazurowe i cudne“ w tym „innym“ świecie, z którego przyjeżdżali rok wcześniej ci zblazowani panowie i nudzące się damy.

Ludność autochtoniczna uzdrowiska stanowi zamknięte getto mimo że zorów bardzo ekskluzywnie i zarazem wewnętrznie skłócone. Ma ona swoich kacyków, zna intrzygi dworskie i rewolucje pałacowe. Ale w swej większości jest raczej apatyczna i bierna. Małomiasteczkowo mieszczańską. I dlatego niechętnie widząca w swym gronie ptaki innego upierzenia niż szare.

W tym autochtonicznym skupisku utkuli — jak kulki śrutu w korze — uciekinierzy z płonącej Warszawy, czy z gwałtownie germanizowanego Poznania. I tu zostali na dobre, powoli nasiąkając atmosferą krynicką jak naftaliną. Jedni z nich zaurują się na śmierć — nie widząc świata bożego, inni kacykują z powodzeniem, zapisując na swe własne konto prace tamtych. W ten sposób by na każdego „zapracowańca“ przypadał przepisowo przynajmniej jeden bufon i harmonia we wszechświecie nie była naruszana.

O bufonach nie będziemy pisali. Bóg z nimi! O „zapracowańcach“ na piszemy w następnym raporcie. Bo są ciekawym i wzruszającym zjawiskiem. Tym bardziej że nie rzucają się w oczy i dlatego dość trudno ich odnaleźć.

Wspólną cechą jednych i drugich jest niestety bieda. Krynica, jako osada leżąca zaledwie trzy tysiące osób posiada najniższe stawki uposażenia we wszystkich stanowiskach samorządowych i społecznych. A życie tu jest drogie. Nawet bardzo drogie. Zaś możliwości zarobkowe — poza zawodami żyjącymi z napiwków, handlu i dorózkarstwa — są naprawdę niewielkie.

Przeszeregowanie osad będących uzdrowiskami do wyższych kategorii samorządowych wydaje nam się niezbędnym zabiegiem wychowawczym. Nie wolno stale konfrontować coraz wspanialszych osiągnięć nasze go lecznictwa uzdrowiskowego — choćby służyły one już wyłącznie światowi pracy — z permanentną biedą „autochtonów“ tychże uzdrowisk. Bo wytworzą się zbyt rażąca (choć pozorna) dysproporcja pomiędzy gośćmi i gospodarzami, którzy na tle tych wspaniałości nie mogą związać przysłownego końca z końcem.

Pamiętajmy, że rzeczywistość widziana od strony Krynicy, oczyma po wiedzmy kancelisty samorządowego, nie posiada i posiadać nie może właściwych perspektyw. A jest on przecież typowym przedstawicielem swe go środowiska — ojcem wielu dzie-

ci, które kształtują swój pogląd na świat w stałej konfrontacji z wyszukany luksem pensjonatów — w działaniach poprzez szyby, o które rozplaszczają swe małe noski. I zawsze w ich świadomości gość rozparty w fotelu, tańczący czy bawiący się, jest przybyszem „stamtąd“ — z innego, obcego „uprzywilejowanego“ świata, choćby to był górnik rekordzista, odpoczywający po jedenastu miesiącach fantastycznej pracy.

BOHDAN GĘBARSKI

Kronika plastyki

W Muzeum Narodowym w Lublinie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy sztuki ludowej regionu lubelskiego. W przemówieniu okolicznościowym prof. Gajek — prezes Polsk Tow. Ludoznawczego podkreślił charakter wystawy, mającej na celu zobrazowanie bogactwa sztuki ludowej oraz zastosowanie jej do nowych warunków życia społecznego i ekonomicznego. Następnie zabrał głos przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki ob. Piętkiewicz podkreślając, iż sztuka ludowa nie wyrosła z snobizmu burżuazji, ale jest związana z bytem i pracą robotnika i chłopca, obrazuje wysiłek szarych ludzi i ich dążenia do piękna. Wystawa obejmuje około 300 eksponatów z dziedziny tkactwa, ceramiki, rzeźby w drzewie, strojów ludowych, wycinanek z papieru i pisanek.

*

W Muzeum Państwowym we Wrocławiu otwarta została II ogólnopolska wystawa fotografii. Wystawa obejmuje eksponaty nadesłane z całego kraju, z przewagą prac artystów z Ziemi Zachodnich, nadto zaś pokazy zbiorowe prac Edwarda Hartwiga z Lublina, Edmunda Zdanowskiego z Gdyni oraz fotomontaże Aleksandra Krzywostockiego z Wrocławia. Po otwarciu wystawy odbył się odczyt kierownika wydziału fotografii w Ministerstwie Kultury i Sztuki ob. Schultza p. t. „Akcja społeczna fotografii polskiej“.

Piekno polskiego krajobrazu



Przełom Dunajca. (Do korespondencji)

Z sal koncertowych

Występ Oborina

Koncert symfoniczny Filharmonii w dn. 25 bm. był niespodzianką, wnikającą z przypadkowości, a mianowicie z niedojścia do skutku występu orkiestry Polskiego Radia. Niespodzianka ta była tym miłsza, że program zawierał poważne atrakcje, a zwłaszcza, że całość koncertu stała na nieprzeciętnym poziomie.

Wielki kompozytor rosyjski, Sergiusz Wasiliewicz Rachmaninow (1873—1943), uchodził czasem zupełnie nieślusnie za autora jednego tylko koncertu fortepianowego C moll, który powstał w r. 1901. Koncert ten jest już drugim z rzędu tego rodzaju dziełem Rachmaninowa. Zapomniany zupełnie jest koncert I z r. 1892, pisany niemal równocześnie z operą „Aleko“ oraz koncert III-D-moll, napisany w r. 1909 wraz z 13 Preludiami. Koncert IV z r. 1927, przedawany w r. 1938 jako do nas dotąd nie dotarł.

Wykonanie mało u nas znanego koncertu D-moll — oto pierwsza atrakcja. Utwór ten bezsprzecznie ustępuje pod względem inwencji koncertowi C-moll, jest kompozycyjnie bardzo dobrą w swej formie i reprezentuje dojrzały styl swego wielkiego twórcy.

Wykonawcą tego utworu — to druga atrakcja, która ściągająca tłumy do Filharmonii: Lew Oborin. Słynny laureat I Konkursu Chopinowskiego i członek Jury Konkursu obecnego, po siada już u nas oddawna ustaloną markę. Jest to bezsprzecznie jeden z czołowych dziś pianistów radzieckich, którego występ zawsze budzi uznanie i szacunek. Oborin wykonał dzieło Rachmaninowa pod każdym względem doskonale. Zarówno stroną techniczną, jak i interpretacyjną wykonania, stałoby się wyjątkowo „dobrym recem“.

Trzecią atrakcją, to dyrygent Zdzisław Górzyski. Pamiętamy go dobrze z dość odległych już czasów, jako zdolnego muzyka i kapelmistrza o wyjątkowo „dobrym recem“. Sprawuje on obecnie naczelną kierownictwo naszej Opery i Filharmonii. Na wspomnianym koncercie przedstawił się Górzyski publiczności, jako rutynowany kapelmistrz, prowadzący bardzo dobrze „Step“ Noskowskiego i „Uwerturę koncertową“ Szymanowskiego.

Orkiestra Filharmonii brzmiała w nowym swym umieszczeniu i rozmieszczeniu bez porównania lepiej, niż w poprzednim sezonie. Ukryto widok sceny, przywrócono oblicze estrady. Dźwięki nie tylko, że nie rozpraszają się gdzieś za kulisami, lecz nawet przy spiętrzeniu orkiestry w dość płytkiej muszli i wysunięciu instrumenta listów w głąb sali, zyskały tak dalece na intensywności, że chwilami zarzu-

cać moglibyśmy tak mocnemu brzmieniu pewną brutalność.

Pomijając siłę, która nie zawsze jest przejawem piękna, brzmienie to jest dźwiękiem jednoplanowym i pozbawionym choć odrobiny perspektywy i jakiejś głębi dźwiękowej. Ustawienie kontrabasów na samym końcu, tuż pod ścianą na muszli — nie wiele poprawia sytuację. Kwintet smyczkowy został w ten sposób w swej jednolitości rozdzielony, zyskała może tylko strona optyczna, lecz nie akustyczna.

Zdaje się, że nie naprawimy już akustyki sali „Roma“ i pozostaje nam tylko bardzo cierpliwie czekać na wybudowanie gmachu Filharmonii Narodowej.

Orkiestra grała dobrze, akompaniowała Oborinowi dyskretnie, ale zdawało się nieco poprawić strój instrumentów dętych drewnianych, który zwłaszcza w „Stepie“ (piccolo) wręcz raził.

Koncert ten, jak i wszystkie obecne koncerty, odbywające się w sali „Roma“, należał do rzędu koncertów, zorganizowanych z racji trwającego Konkursu Chopinowskiego.

M. BORZECKI

»Chopin w Szafarni«

W dniu 25 bm. w 125 rocznicę pobytu Chopina na terenie powiatu rypińskiego, odbyła się w Szafarni woj. pomorskie uroczystość inauguracyjna pierwszego dorocznego dnia Chopinowskiej wsi.

W uroczystości wzięli udział: wice-minister Kultury i Sztuki W. Sokorski, wojewoda pomorski Kubecki oraz przedstawiciele sfer artystycznych Pomorza i całego kraju.

Do Szafarni, jako do miejscowości, w której Chopin spędzał prawie wszystkie wakacje szkolne, przybyli również w tym dniu zagraniczni i polscy członkowie jury i uczestnicy IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina.

Uroczystość zagrał wojewoda pomorski — Kubecki, po czym zabrał głos wice-min. Sokorski.

Po przemówieniu wice-min. Sokorskiego, odbył się na tarasie pałacu koncert „Chopin w Szafarni“.

Po koncercie odbyło się otwarcie wystawy pt. „Okolice Chopina“. Wystawa podkreśla fakt, że w Szafarni, położonej na granicy trzech regionów: Kujaw, Pomorza i Mazowsza, zetknął się Chopin ze szczerą wsią polską. Na specjalnie sporządzonej mapie umieszczono 28 miejscowości, znajdujących się w okolicach Szafarni, które odwiedził Chopin i o których wspominał w swych listach.

Irena Krzywicka

„Wydźwięk“ amerykański

„Pan z milionami!“ Zapewne wielu czytelników przypomni sobie przedwojenny film pod tym tytułem, z Gary Cooperem w głównej roli. Film bardzo wesoły, bardzo dowcipny, z którego wyszłam jednak ongi zasmucona. O cóż tam chodziło? Oto młody, miły, bezpośredni chłopak z ludu dziedziczy miliony i ze swego małego miasteczka jedzie do New Yorku, aby tam rozpocząć nowe życie. Obsiada do z miejsca czarna ludzka, która poczyna żerować na pieniądzach prostaczka. Jedną z najdowcipniejszych okazuje się dziewczyna, która budzi w nim miłość. Człona dziennikarka chce tylko zarobić na zabawnym poślizgnięciach się prowincjusza i ośmieszają go w gazecie.

Ale wszystko byłoby dobrze, i komedia zmierzałaby rażnym arokiem do konwencjonalnego happy-endu, gdyby nie to, że pomyślny autor dał typ człowieka absolutnie nieuczulego na najwyższe szczęście amerykańskie, czyli na pieniądze. Ani pietyzmu dla nich, ani chciwości, ani upojenia jakie daje bogactwo. Przeciwnie, młody chciałby się pozbyć ich jak najprędzej, majątek zawadza mu jak garb, wstydzi się go, męczy się, pragnie zrzucić z siebie nieznosny i niepotrzebny ciężar. Ale w Ameryce gardzi pieniądzem, to tak jak wśród wierzących gardzi religią. To

niesłychane bluźnierstwo nie mieści się w głowach otoczenia. Wykoleja przy tym zwykły tryb businessu. Nie pozostaje więc nic innego, jak uciec niebezpiecznego burzyciela ustalonych pojęć za wariata. Zasmuconą była scena w sądzie, który miał wydać wyrok o niepożyteczności Jima Longfellow. Bogu ducha winny chłopak miał się w matni zastawionej przez zaprzędany pieniądź i ciemnym interesom świat, o tyle potężniejszy od dobrej choć naiwnej woli jednego człowieka, który lubił regulować co prawda konflikty pięścią, ale znał uczciwe zasady postępowania, przyjaźń w stosunku do ludzi i zagubił się w dzungli kapitalistycznego świata.

Amerykański film miał pewien swój „wydźwięk“, może nawet nie za mierzony przez jego autorów, nie społeczny zapewne, bo pod tym względem zbyt już był prymitywny dla ludzi.

Te same komedie, ale mocno spłyconą, zwulgaryzowaną, pokazał nam Teatr Syrena. Być może zresztą, że autentyczny tekst nie innego nie wnośli i owo drugie dno było zastępą reżysera filmowego, którego nazwiska nie pamiętam. Najbardziej uciერიła na ten scenę sądu, która spowodowała przewiny bohatera do bla-

hostek (a nie do pogwałcenia praw, kierującym światem pieniądza) stała się nudna i irytująca. Natomiast dwa pierwsze akty — bardzo głupek — iskrzyły się od werwy. P. Pawłowski w roli amerykańskiego „prymitywa“ odniósł wielki i poważny sukces, kwalifikujący go do roli całej gęba, nie tylko do lepszych czy gorszych żartów. Stworzył niezmiernie ciepłą, zabawna, ludzka postać chłopca z ludu amerykańskiego, dobrodusznego, naiwnego o dziecińczych, niekonwencjonalnych reakcjach. Oto, co znaczy wydrzeć blahemu tekstowi żywego człowieka. Brawo Pawłowski!

Cyniczna i miła była najdowcipniejsza z moich koleżanek po fachu — Stefania Grodzienka. Z prawdziwą radością ujrzeliśmy znów na scenie nieporównaną Buczyńską, jedną z najlepszych naszych aktorek, przepyszną komikę, która niewiadomo gdzie podziewała się dotąd. Na leży miłe nadzieje, że odtąd już nie zniknie ze sceny.

Do bezpretensjonalnej wesołości tego doskonale poprowadzonego przedstawienia przyczynili się też wyborni: Olsza, Kondrat, Witas, stylowo Jankowski, Bielenia i inni. Dialogi i miłe piosenki Jurandota, smaczna ilustracja muzyczna Markiewicza i pomysłowe dekoracje Stępnia.

Tadeusz Garczyński

Z WYCIĘCZKI W PIENINY

Od ruin zamku w Czorsztynie do przystani łodzi na Dunajcu jechaliśmy kilka minut.

Tu już wiązano tratwy. Długie, wydłużone jak łódzie pnie świerkowe wiązano po cztery i ustawiono na nich dwie trzyosobowe ławki. Zajmowaliśmy miejsce. Wybraliśmy z nią towarzyszką tratwę stojącą najdalej, na której przędzie stał stary malowniczy górak. Rzecz prosta, wybraliśmy ławkę stojącą na przdzie. Za nasze plecy wisiłaż się zażywny jegomość w cyklistówce. Jeśli wydawało mu się, że zdoła się ukryć przed rozmowną damą, to spotkał go zawód. Wpatrzyła go ta sąsiadka z autobusu i wypłaciwszy mu honorarium w postaci frazesu o przyjemności przebywania w dobre wychowanym towarzystwie, zajęła miejsce obok niego. Jakaś młoda pani dopeliła kompletu.

— Ruszamy! — zawołało.
— Zaraz — krzyknęła wspomnianna powyżej dama. — Gdzie Jadzia?
To pytanie było skierowane do syna, który umieścił się bez narzeczonyj w sąsiedniej łodzi.
— Tam — odpowiedział, pokazując na inną tratwę.
— Czemu nie razem?
Nie było odpowiedzi.
— Proszę państwa — rozpoczęła przemowę — czy kto się nie zamieni miejscem? Przecież oni powinni...
W odpowiedzi usłyszała niecierpliwie: „Ruszamy“.
— „Niedolega“ — zakończyła — „nie zdał egzaminu“ — po czym jed-

nym tchem podjęła tok opowieści roz poczętej w Krynicy: „jak panu mówiłam, w domu moich rodziców było bardzo wesoło...“

— Dalszy ciąg „historii mego życia“ — pomyślałem i zerknąłem ukradkiem na zażywnego jegomościę w cyklistówce. Biedak zbladł, a jego oczy ponownie zaczęły zdradzać panikę.
Tymczasem tratwa zgrzytnęła raz i drugi na kamieniach.
— Mała woda — objaśnił górak.
Dolina była w tym miejscu rozległa. Na polach pracowali ludzie. Konia ciągnęły wolno wozy obładowane snopami owsa. Na dalekich stokach pasły się owce. Drzewa rzucały ostry cień, gdyż niebo było bezchmurne i słońce przypiekało mocno.

Od czasu do czasu dno rzeki pochylało się w ostrzejszym spadku, a wte dy tratwa mknęła żywej i górale mu sieli uważać pilnie, by nie rozbiła się o wystającą skałę, ani też nie zniszczyła jej na mielnie.
Cisza wisiła w powietrzu, upajająca, rozmarzona. Wiatr zleniwiał, do gładził nas po twarzach i zgubił się w przybrzeżnej wilknie. Nie słychać było rozmów, czasem tylko wyrwało się jakieś nieśmiałe słowo i gąsto szybko, by nie przeszkadzać w podziwianiu piękna.
Nastroj ten nie podzielał jednak na przysłała tęściową. „Pewnego razu wyjechaliśmy na morze przed burzą. Fale były ogromne...“
Nie wytrzymałem i wspomniałem coś głośno o zaletach milczenia.

— Wolę słuchać niż mówić — dobiegła mnie rzucona także w przestrzeni odpowiedź.

Tymczasem łódzie zaczęły przybijać do brzegu, gdyż przyjechaliśmy do miejsca, gdzie granica polsko-czeska przechodziła to na jedną, to na drugą stronę rzeki. Straż graniczna chciała skorzystać z okazji i zobaczyć nasze dokumenty. Nie wszyscy mieli je przy sobie, ale nie robiono z tego powodu kwestii. Ruszyliśmy dalej.

Robiło się gorąco.
— Cztery sztuki za cztery tysiące sto złotych w PCH — powiedziała nagle moja towarzyszka.
Patrzyła jak urzeczona na sąsiednią łódź. Było na co patrzeć.
Wobec upału panie podejmowały plaszczki i żakiety, niektóre zaś ukazywały kostiumy kąpielowe, szorty i opalacze. Pozadrościła im tego dama w średnim wieku (z hakiem). Conajmniej rubensowskie kształty ukazała w dziwacznym biustonoszu i majteczkach. Ze te części garderoby nie pekiły, przynosi to zaszczyt fabryce, która robiła materiał.

— Jakże cztery sztuki? — spytałem mej towarzyszki.
— Biustonosz, koszulka, majteczki i spódniczka — wymieniła cierpliwie.
Spojrzałem, ale ani spódniczki, ani koszulki nie zauważyłem. Pulchne mięsisto kipiłaż poza skromny komplet dziewczęcy. Spojrzał nasz przewodnik, ale jako bywały pyknął jeno filozoficznie fajeczka, splunął i zaczął naszą tratwę odpychać.
Tymczasem wpłynęliśmy na przystań, gdzie skały utworzyły głębokie niecki. Plusk wody skaczącej po kamieniach urwał się nagle. Była głębia.
Na horyzoncie zarysowała się duża góra w trzema szczytami.
— Trzy Korony — mruknął bacz-

Milcząca dotąd dama uznała to za upoważnienie do przerwania ciszy. Uważając za nietakt mówienie, a chcąc dać dowód znajomości języków obcych, zaintonowała „Wien, Wien, du alleine...“
Z piorunującą szybkością objaśniła swego sąsiada, że jej mąż śpiewa znakomicie, a syn, który jedzie na tamtej łodzi — śpiewa gorzej, natomiast pamięta wszystkie teksty. Ona tekstów nie pamięta.

Przekonała nas o tym bardzo szybko. Na prawym brzegu stał samochód z turystami czeskimi. „Zaśpiewajmy im po czesku“ zaproponowała i w mig wykonała to sama.
„Tra lala, tra lala, tra lala... brzmiała jej piosenka.
— Dlaczego to po czesku? — zapytałem.
— „Tra lala miśliwci“ — zakończyła, rzucając na mnie triumfalne wizerzenie.
— Cześć daj gazu i tyleśmy ich widzieli.
Jechaliśmy dalej, coraz bliżej „Trzech Koron“.

Rzeka denerwowała się wyraźnie. Coraz częściej były jej zwroty, coraz bardziej strome pochyłości. Uderzała silnie o kamienie, omijała nieprzezwyciężone przeszkody. Podpływało ku ścianie wznoszącej się jak mur stromo i wydawało się, że kres się zbliża, że nie ma wyjścia. Dziwne... właśnie od tej ściany powiolił ostrzy, przenikliwy wiatr. Jak w legendach zdradził, że istnieje gdzieś przejście, przez które się przedarł.
Ujrzelśmy je tuż u podnóża góry. Było wąskie i ciemne. I tutaj powietrze było czyste, ale przesycone mrokiem. Horyzont dotąd rozległy, zamienił się w ścieżkę, która przedzieliła się Dunajec. Jego przełom! Tony opisów, tysiące wycieczkowiczów, zachwyty i nastroje... nic nie zamieniło go w banał. Piękno jest wieczne.

Mińliśmy „skok zbójnicki“, ujrzelśmy znak „orła“, jak olbrzymią monetę odbita na skale „siedmiu mniczków“ rozmodzonych na stoku, i „za konnicę“ z podniesioną do błogosławieństwa dłonią. Obok skaliste, pustynne „wylizane skałki“. To ludzka wyobraźnia zaludniła ten kraj, w tym postaci, znacząc szlak rzeki drogowskimi pamięci.

Kraina wspomnień i legendy, płynęliśmy dalej.
Oplyneliśmy „Trzy Korony“ dokonał i ujrzelśmy przed sobą szerszą do line i mniej stroną górę. Wyglądała jak dekoracja, jak kulisy zakrywające rozległy horyzont. Wyglądało nie kłamał, tuż za nią znaleźliśmy się znowu na otwartej przestrzeni. Przełom był poza nami, dopłynęliśmy do Szczawnicy.

Znowu autobus. Potem obiad w Do mu Zdrojowym i droga powrotna. Wszyscy byli trochę zmęczeni, to też rozgwar rozmów przychodził znacznie. Jeden krótki, zabawny incydent zawdzięczaliśmy znowu naszej rozmownej damie. Było to tak:
Tuż za miejscem sofera są dwie duosobowe ławeczki. Miejsca na nich przy oknie są najwygodniejsze, gdyż można swobodnie wyciągnąć nogi, na co ciasnota innych miejsc nie pozwala. Miejsca te zajęli: wspomniany w pierwszej części tego sprawozdania pan z dwoma biletami oraz znany nam zażywny jegomość w cyklistówce.
Sasiadka pana z dwoma biletami była rozmowna dama. Jak się tam znalazła, skoro miejsca były numerowane? Po prostu miejsce niezajęte uznała za wygodniejsze od swojego.
Otóż w czasie postoju w Nowym Sączu, gdy ów pan z dwoma biletami na chwilę wysiadł, spokojnie przedsięwzięła się na jego miejsce.
— Także chcę siedzieć wygodnie — oświadczyła wracającemu.

— Pani wybaczy — odparł tamten uprzejmie — ale mam wzrost 1 metr 86 cm. Umyślnie przed tygodniem zamówiłem to właśnie miejsce, żeby nie obijać sobie nogi.
Pewno skończyłaby się na tym rozmowa, gdyby nie ów pan w cyklistówce. Nie darmo rozmowna dama tłumaczyła mu, że jest dobrze wychowany.
— Tej pani jest bardzo niewygodnie na jej miejscu. Gentleman tak nie postępuje...
— Też tylko było potrzeba.
— Ucz pan swoje dzieci nie mnie...
— Moja sprawa co ja robię...
— To sie pan nie wtrącaj...
(— W oko go — ktoś doradził).
— Proszę panów — przemówiła dystrygowanym tonem rozmowna dama. — Jakże mi niezmiernie przykro, że z mego powodu panowie...
Nie pozwolono jej skończyć mowy.
— Dlaczego ten pan w cyklistówce, który daje nauki, że trzeba damie ustąpić wygodniejsze miejsce, nie ustąpił swojego? Przecież ma takie same. To angielska gentlemeneria, być hojnym cudzym kosztem.
Po tym ciocie pan w cyklistówce zamarał w milczeniu, ten zaś z 1 m. 86 cm. czując poparcie bractwa pasażerskiego wywołał: „Mało, że towarzyszką nawaliła — mało, że kupiłem niepotrzebnie drugi bilet. To jeszcze mi wymyślają.“
Tak gadal, ale już go nie słuchano. Ogromny czerwony księżyc wschodzący, oparł brode o góry i zajrzał do autobusu. Pomeczono towarzystwo drzemało aż do Krynicy.

*

Sprostowanie: Do poprzedniej korespondencji z Pienin, zamieszczonej w nrze 157 „Rzeczypospolitej“, podano zdjęcie zamku w Niedzicy, ale przez pomyłkę umieszczono podpis, iż są to ruiny zamku w Czorsztynie.

200 wolnych miejsc w sanatorium i ani jednego zgłoszenia na wyjazd

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej”

Łódź, we wrześniu
NIE bez powodu IX Zjazd Przeciwniczy odbył się właśnie w Łodzi, mieście najbardziej zaatakowanym tą straszną chorobą. Jak wykazuje statystyka co 36-ty mieszkaniec Łodzi ma czynny proces gruźlicy, a co 120-ty choruje na gruźlicę otwartą.

Czyż więc specjalnego posmaku nie nabiera fakt, że na jesieni turnus czasów leczniczych, przynajmniej na terenie całego kraju dwum tylko miastom: Katowicom i Łodzi, dotychczas nie ma ani jednego zgłoszenia?

Rozwój lecznictwa zdrojowego w Polsce Ludowej

Drugi dzień obrad XII Zjazdu lekarskiego i III Zjazdu Polskiego Towarzystwa do walki z gościm zajęty referatami fachowymi przedstawicieli Państwowego Instytutu Reumatologicznego.

W toku obrad dyrektor Państwowych Uzdrawisk dr J. Dobrzyński przedstawił dane ilustrujące rozwój lecznictwa zdrojowego w Polsce Ludowej.

W latach międzywojennych z lecznictwa zdrojowego korzystało tylko 0,3 do 0,4 proc. ludności, co stanowiło około 100.000 osób. Nie korzystali z nich robotnicy ani chłopci.

Zdrojowiska nie miały charakteru leczniczego, lecz były raczej miejscem zebrań towarzyskich i rozrywkowych.

Rząd Polski Ludowej już w 1945 r. udostępnił ludziom pracy uzdrawiska w Busku, Ciechocinku i Krynicy. Liczba kuracjuszy, która w 1946 r. wynosiła około 45.000 osób, w roku 1947 wzrosła do 103.000, zaś w roku 1948 aż do 137.000 osób korzystających z leczenia zdrojowego, przy czym wśród kuracjuszy świat pracy stanowi obecnie 70 proc.

Umasowienie

współzawodnictwa na kolejach przed jesiennymi przewozami

W dniach 24 i 25 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy ZKK.

Na posiedzeniu podsumowano dotychczasowe wyniki pracy komitetów współzawodnictwa, omówiono przygotowania PKP do przewozów jesiennych oraz wytyczono plan pracy na najbliższy okres.

Dyrekcja PKP przewiduje wzmożenie przewozów w okresie jesiennym o około 40 proc. W okresie tym nastąpią masowe przewozy ziemniaków jak buraki, ziemniaki itp. PKP opracowały już szczegółowy plan sprawnego przeprowadzenia przewozów.

Główny nacisk położony zostanie na umasowienie ruchu współzawodnictwa w służbach ruchu, parowozowej i mechanicznej.

Nowe schroniska turystyczne w woj. olsztyńskim

W związku z nasileniem ruchu turystycznego, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze przystąpiło do odbudowy 5 nowych schronisk, położonych w różnych miejscowościach woj. olsztyńskiego.

Obecnie trwają prace przy odbudowie schronisk w Wilkasach, Fromborku, Kurtyni i Pilawkach. W najbliższym czasie rozpocznie się odbudowa schroniska w Pasłęku.

Opracowany 6-letni plan rozbudowy sieci schronisk w woj. olsztyńskim przewiduje budowę 7 nowych schronisk. W Olsztynie wybudowany będzie dom turystyczny na 500 osób.

W okresie wakacyjnym czynnych było na terenie woj. olsztyńskiego 10 schronisk Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Skorzystało z nich około 20 tys. osób.

Wyrok w procesie o nadużycia przy skupie surowców włókienniczych dla Łodzi

Dnia 26 bm. zapadł wyrok w toczącym się od kilku dni przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi procesie o nadużycia przy skupie lnu, konopli, wełny przez łódzki oddział spółdzielni „Samopomoc Chłopskiej”.

Główny oskarżony Józef Szule skazany został na 11 lat więzienia, Mułowicz — na 8 lat, Berger na 6 lat, Bartyzel i Zieniewicz na 4 lata oraz Lofik na 3 lata. Oskarżony Buchole został umiwnionny.

1 INŻYNIER LUB TECHNIK
1 KIEROWNIK I REFERENT/KA DLA „DZIAŁU PRACY I PŁACY”
1 KIEROWNIK FINANSOWY I KSIĘGOWIWE
POTRZEBNI OD ZARAZ
Zgłoszenia: Zakłady Wytwórcze Sprzętu Instalacyjnego Zakład A-48 Prace Biurowe przy ul. Mysłowickiej Nr 2, Bieżanice koło Mysłowic. Nr tel. 22-48. Kr. 1461-1

Władysława Marynowskiego

ostatnio zamieszkałego w Wrocławiu a obecnie nieznanego z miejsca pobytu
W ZYWA SĄD OKRĘGOWY we Wrocławiu, ul. Sądowa Nr 1 do zgłoszenia się w sprawie rozwodowej I.C. 379/49 wytoczonej przez jego żonę Wandę. Kr. 1464-1

Czyżby to oznaczało, że społeczeństwo łódzkie nie docenia doniosłości akcji, albo, że lekkomyślnie bagatelizuje sobie możliwości wypoczynku i podreperowania zdrowia w balsamicznym górskim klimacie?

Wydaje nam się, że ani jedno, ani drugie nie ma miejsca. Przyczyna tego nie jest również brak zaufania dla akcji czasów w ogóle, gdyż właśnie w tym roku, w porównaniu z ubiegłym, wczas przebiegają bardziej planowo i systematycznie.

Cóż więc jest powodem owego niezrozumiałego i paradoksalnego braku zainteresowania dla czasów leczniczych w Zakopanem, wczasów, o których przecież marzy niejeden zagrożony gruźlicą Łódzianin, nie mający środków na leczenie prywatne?

Kiedy w czasie rozmów z robotnikami, czy w ogóle ludźmi pracy, dotykamy tego tematu, rozmowy milkną, a spojrzenia naszych rozmówców stają się ironiczne i niechętne.

Nie zapomnę nigdy przykrej lekcji dosadnej odpowiedzi jednej z kłaczek, która na moją uwagę, dlaczego nie wykorzystwała urlopu na podleczenie swego zastarzałego reumatyzmu, odpowiedziała:

— Zaraz widać, że pani nie z naszego miasta. Tu, moja pani, trzeba by było sobie nogę uciąć, zapominieć o domu i robocie, zanim by się wreszcie coś w tej sprawie w naszej Ubezpieczalni dało wykukać. Już ja wole mam męczyć się ze swoim reumatyzmem, niż zszarpać do reszty nerwy i zdrowie w tych beznadziejnych, męczących wędrowkach.

Jeżeli przejrzymy uważnie sprawozdania komisji, kierujących na owe wczas lecznicze, i raporty ZUS-u, wynikają nowe sprzeczności. Komisja bowiem twierdzi, że wciąż jeszcze za mało popularyzuje się akcję wczasów leczniczych, ZUS zaś podaje, że frekwencja zgłaszających się na wyjazd wciąż przerasta stan wolnych miejsc w sanatoriach. I tak źle i tak niedobrze. Taka zabawa w „ciuci babkę”. Zabawa kosztem zdrowia pacjentów.

Oto kilka konkretnych przykładów. Jedną z gazet łódzkich podaje in extenso list czytelnika, który krótko, lecz wymownie wyjaśnia sprawę niezrozumiałego swego rodzaju bojkotu czasów leczniczych przez mieszkańców miasta, tak silnie zagrożonego chorobami społecznymi.

— „Przeszedłem przez wszystkie komisje — pisze on. — Uznano, że powinienem być skierowany do sanatorium w Iwoniezu, ale ponieważ miejsc w Iwoniezu brak, pozostałem bez skierowania. Zmobilizowaliśmy wszystkie dostępne mi środki, wyjechałem na własny koszt i na miejscu w Iwoniezu okazało się, że w sanatorium ZUS, ogromnym i przepięknym „Excelsiorze”, jest niewykorzystanych 200 miejsc”.

Jakkolwiek chciałoby się ten skandaliczny fakt tłumaczyć, skutek jest jeden. 200 miejsc zostało zmarnowanych, czyli że 200-tu zagrożonym chorobą obywatelom uniemożliwiono podreperowanie zdrowia wskutek niedbalstwa Ubezpieczalni, czy też błędnej i niechlujnie prowadzonego rozdzielania ZUS-u.

Albo inny przykład, oparty również na faktach podanych w liście czytelnika, opublikowanego w tej samej gazecie. Ob. Władysław Koper, przewodnik pracy, chory na reumatyzm, który w kwietniu jeszcze otrzymał skierowanie na wczas leczniczy, nie może skorzystać z nich do dnia dzisiejszego, ponieważ referent Centrali ZUS nie dość starannie przegląda zalegające jego biuro papierki.

W tych dniach bowiem (czyli po 5 miesiącach) wrócił do Łodzi przesłany w kwietniu do Centrali ZUS w Warszawie wszystkie potrzebne dokumenty i zaświadczenia chorego z adnotacją, że brak decyzji laryngologa i dentysty. A zaświadczenia, zarówno dentysty jak i laryngologa, były, tylko na oddzielnych arkuszach, dołączone jednak do ogólnego formularza.

Jeżeli nie wystarczą podane powyżej fakty należałoby zaprowadzić

wszystkich wątpliwości na punkt leczniczy Ubezpieczalni, gdzie kieruje się na jedną godzinę tego samego dnia około 100 osób. Można sobie wyobrazić dantejskie sceny, jakie się tam rozgrywają. Bo faktem jest, że w czasie 4-godzinnego urzędowania komisji zbadać 100 osób — to naprawdę za dużo. Bada się więc albo i nie bada. I kto znów na tym cierpi? Oczywiście ubezpieczony.

Czyż można się więc dziwić, że obecnie, pomimo, iż 29 września rozpoczyna się turnus wczasów leczniczych w Zakopanem, nie ma ani jednego zgłoszenia na wyjazd.

KRYSTYNA WYRZYKOWSKA

Odgruzowywanie Gdańska dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój

Pracownicy administracji morskiej Gdańskiego Urzędu Morskiego oraz pracownicy Zarządu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku postanowili na specjalnym zebraniu zmanifestować swoją wolę walki o pokój przez wkład pracy w odbudowę Gdańska.

W dniu 23 bm. po pracy, robotnicy tej instytucji wzięli udział w odgruzowaniu terenów, przeznaczonych pod budowę osiedla robotniczego. W wyniku tych prac wydobyto złom żelazny wartości 3 mln. zł. oraz ponad 80.000 cegieł.

W dniu 24 bm. wzięli udział w odgruzowaniu Gdańska pracownicy: GDO, ZOR i PPB. Wydobyli oni złom żelazny wartości około półtora miliona zł. oraz przygotowali do użytku przeszło 30 tys. cegieł.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Bułgarzy lepiej przygotowani od Polaków do spotkań międzypaństwowych w Warszawie i Sofii

Piłkarze bułgarscy wyprzedzili z naciskiem Polaków w przygotowaniach do międzypaństwowego spotkania, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie i Sofii. Bułgarzy od dłuższego czasu zwracali pilną uwagę na trening kandydatów do reprezentacji, a w niedzielę zamiast normalnej orki ligowej przeprowadzili dwa mecze sparingowe, które dały bogaty materiał do ostatecznego ustalenia składów.

Mistrzostwa ZS Gwardia w piłce ręcznej

W ogólnopolskich mistrzostwach ZS „Gwardia” w piłce ręcznej rozegranych w Krakowie tytuły mistrzów zdobyli: w siatkówce ZS „Gwardia” (Kraków), przed „Gwardią” (Gdańsk) i „Gwardią” (Warszawa).

W finałowym spotkaniu koszykówki „Gwardia” (Kraków) pokonała „Gwardię” (Gdańsk) 72:19 (32:9), zdobywając tym samym tytuł mistrza.

PRZETARG WROCŁAWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU FOSFOROWEGO WROCŁAW — SWOJEC

ogłaszają przetarg na sprzedaż samochodu osobowego marki ADLER JUNIOR
Składanie ofert w zalakowanych kopertach do dnia 15.X.1949. Otwarcie kopert 16.X.1949 r. o godz. 11-ej.
Zastrzegamy sobie dowolny wybór oferenta. Kr. 1445-1

PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY w Busku Zdroju ogłasza

PRZETARG OFERTOWY
na sprzedaż 2 wybrakowanych samochodów ciężarowych, ropnych Thornycroft o tonażu 3 tony każdy.

Samochody można oglądać w garażu Państwowego Uzdrawiska w Busku Zdroju codziennie w godzinach od 8-ej do 16-ej.

Oferty należy składać w Zarządzie Państwowego Uzdrawiska w Busku Zdroju do dnia 3.X.1949 r. godzina 12-ta, poczym nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Zarząd Państwowego Uzdrawiska w Busku Zdroju zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Kr. 1462-1

PRZETARG OKRĘGOWY ZARZĄD PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

w Warszawie, ulica Nowogrodzka Nr. 4
ogłasza przetarg na sprzedaż samochodów ciężarowych:

Steyer — ładowność 3 tony,
Bussing — ładowność 3 tony,
Ford V 8 — ładowność 3 tony.
Pojazdy można oglądać w garażu przy ulicy Kolejowej Nr. 2 w godz. od 10-ej do 14-ej.

Oferty należy składać w biurze Zarządu przy ulicy Nowogrodzkiej 4, V piętro, pokój Nr. 4 — codziennie w godz. 10 — 14.

Otwarcie ofert nastąpi tamże w dniu 7 października 1949 r. o godzinie 11-ej.

PRZETARG OKRĘGOWY INSPEKTOR PRACY X OKRĘGU W POZNANIU

ogłasza przetarg w drodze przetargu publicznego:
1 samochód osobowy marki „Peugeot” Typ 202.
1 samochód osobowy marki „Opel” Typ P4.
Wymienione samochody oglądać można od dnia 30 września codziennie od godz. 10 do 13 z wyjątkiem niedziel i świąt.
Oferty na zakup z podaniem oferowanych cen należy złożyć w zamkniętych kopertach z napisem „przetarg na samochody” w kancelarii Urzędu do dnia 4 października 1949 r. godz. 10-ta, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Inspektorat zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów.
Bliższych informacji udziela Okręgowy Inspektor Pracy X Okręgu w Poznaniu przy ulicy Dąbrowskiego 35/37. Kr. 1463-1

Wyniki ukończonych niedawno w Poznaniu VII indywidualnych mistrzostw szachowych Polski są niewątpliwie dość niespodziewane. Z wyjątkiem trzech pierwszych zwycięzców — pięciu pozostałych mistrzów musiało ustąpić miejsca graczom mniej znanym, młodszym i choć niewątpliwie bardzo utalentowanym — nie posiadającym jeszcze większej turniejowej rutyny.

Znaleźć przyczynę porażki wielokrotnych naszych reprezentantów — nie łatwo. Warunki gry i odpoczynku były po prostu znakomite, nie widać jeszcze w żadnej powojennej ogólnopolskiej imprezie. Poznanski Okręgowy Związek Szachowy zdał nie łatwy egzamin mimo trudności finansowych naprawdę świetnie i nie przeczeczenie, czy z warunkami zdecydowały o słabszej niż zwykle grze ogólnych „faworytów”.

Naszym zdaniem przyczyna leży gdzieś indziej: Mistrzowie, być może nie docenili trochę przeciwników, przygotowali się do bardzo ciężkiego turnieju nieco słabiej, niż należało; przyjechali bez koniecznego wypoczynku i w rezultacie, zmuszeni przygotowywać się do każdej partii już podczas turnieju, grali słabiej niż zwykle, co zresztą w niczym nie uderzyło w wyniki.

Nagroda za dzielność dla palacza PKP

Dyrekcja Generalna Kolei Państwowych przyznała emerytowanemu palaczowi PKP Piotrowi Wilkosowi, zam. w Skawinie nagrodę pieniężną w wysokości 35 tys. zł.

Wilkos zapobiegł spaleniowi skrzyni ogniowej i kotła parowozu, usuwając z narażeniem własnego zdrowia ogień z paleniska parowozu.

Refleksje poturniejowe

Na marginesie VII indywidualnych mistrzostw szachowych Polski

Wyniki ukończonych niedawno w Poznaniu VII indywidualnych mistrzostw szachowych Polski są niewątpliwie dość niespodziewane. Z wyjątkiem trzech pierwszych zwycięzców — pięciu pozostałych mistrzów musiało ustąpić miejsca graczom mniej znanym, młodszym i choć niewątpliwie bardzo utalentowanym — nie posiadającym jeszcze większej turniejowej rutyny.

Znaleźć przyczynę porażki wielokrotnych naszych reprezentantów — nie łatwo. Warunki gry i odpoczynku były po prostu znakomite, nie widać jeszcze w żadnej powojennej ogólnopolskiej imprezie. Poznanski Okręgowy Związek Szachowy zdał nie łatwy egzamin mimo trudności finansowych naprawdę świetnie i nie przeczeczenie, czy z warunkami zdecydowały o słabszej niż zwykle grze ogólnych „faworytów”.

Naszym zdaniem przyczyna leży gdzieś indziej: Mistrzowie, być może nie docenili trochę przeciwników, przygotowali się do bardzo ciężkiego turnieju nieco słabiej, niż należało; przyjechali bez koniecznego wypoczynku i w rezultacie, zmuszeni przygotowywać się do każdej partii już podczas turnieju, grali słabiej niż zwykle, co zresztą w niczym nie uderzyło w wyniki.

Nagroda za dzielność dla palacza PKP

Dyrekcja Generalna Kolei Państwowych przyznała emerytowanemu palaczowi PKP Piotrowi Wilkosowi, zam. w Skawinie nagrodę pieniężną w wysokości 35 tys. zł.

Wilkos zapobiegł spaleniowi skrzyni ogniowej i kotła parowozu, usuwając z narażeniem własnego zdrowia ogień z paleniska parowozu.

mniejsza pełnego sukcesu, jak odnieśli Kołomecki, Dreszer, Pitykowski i przede wszystkim Dzieciatowski, prawdziwa rewelacja mistrzostw. Gracie ci zasłużyli w zupełności na miejsce w reprezentacji państwowej, ale uzyskana w tym turnieju przewaga nad mistrzami powinna jeszcze, naszym zdaniem, parokrotnie potwierdzić w innych, również poważnych imprezach. W każdym razie, przed ustaleniem nazwisk graczy, którzy PZSz. dopuści w przyszłym roku do organizowanego w Warszawie wielkiego turnieju, poświęconego pamięci Przepiórki — wskazana byłaby, naszym zdaniem, poważna eliminacja, gdyż na wynikach jednego tylko turnieju opierać się jednak nie sposób.

Więcej niż zasłużone zwycięstwo Platara, podkreślone dwupunktową różnicą między nim i wicemistrzem Polski — nie podlega dyskusji. Grał jak mistrz wyższej klasy, jasno i prawie bezbłędnie. Tarnowski i Arłamowski, przy niepewnej formie pozostałych mistrzów — zajęli swoje miejsca grając zdrowo, solidnie, starannie. Z pozostałych mistrzów jedynie Grynfeld i Gadaliński grali mniej więcej na poziomie. Szapielew, Gawlikowski i Makarczyk zawiadli zdecydowanie. Na wyróżnienie zasługują jeszcze bardzo twardy w obrocie Balcarek, ambitny i niebezpieczny Jurkiewicz, utalentowany młody Kwilecki, dobry teoretyk Litmanowicz i Piechota, który przy całej nerwowości i zbytniej szybkości, sprawił jednak przeciwnikom szereg nieprzyjemnych niespodzianek.

Turniej jako całość stał na bardzo wysokim poziomie, znacznie wyższym niż oba poprzednie turnieje o mistrzostwo Polski. Mówi o tym najlepiej duży procent remisów i minimalne różnice punktowe w jakich zmieścili się prawie wszyscy zawodnicy. Licząc bez Platara i Piechoty w pięciu punktach zmieściło się 15 zawodników — w Krakowie w dziesięciu — 21. Mówi to samo za siebie: stawka była bardzo wyrównana i walki o każdy punkt czy półówkę naprawdę bardzo zacięte.

Reasumując — doskonały turniej, najlepiej zorganizowany, na najlepszym poziomie i najciekawszy z wszystkich powojennych turniejów o mistrzostwo Polski.

(GIES)

Za rabunkową gospodarkę byli zarządcy przed sądem

Dnia 26 bm. przed Sądem Apel. w Olsztynie rozpoczął się w trybie doradnym proces przeciwko trzem sabotażystom gospodarczym b. urzędnikom Zarządu Okręgowego Państw. Nieuchomości Ziemi (PNZ) w Olsztynie.

Na ławie oskarżonych zasiadli: b. dyrektor Zarządu Okręgowego PNZ w Olsztynie — Jan Kozieł-Poklewski, b. naczelnik wydziału personalnego Zarządu Okręgowego PNZ — Stefan Kossakowski oraz b. naczelnik wydziału rolnego Zarządu Okręgowego PNZ w Olsztynie — Jerzy Binzer.

Akt oskarżenia przytacza m. in. jako przykład szkodliwej gospodarki oskarżonych fakt zaorania ponad 900 ha ziemi obsadzonej uprzednio ziemniakami.

W wyniku szkodliwej działalności oskarżonych Zarząd Okręgowy PNZ w Olsztynie poniósł ogółem ponad 75 milionów zł strat.

Główny oskarżony Kozieł-Poklewski b. carski, a później sanacyjny oficer, będąc przed wojną dzierżawcą majątków prywatnych, był znany ze swego wrogiego odnośnienia się do robotników. W okresie okupacji oskarżony Kozieł-Poklewski będąc administratorem zespołu majątków w Nowosiólkach pow. Osmiana, współpracował ściśle z okupantem, wypełniając gorliwie wszystkie zlecenia Niemców, zmuszając chłopów do składania wysokich kontyngentów oraz znechęcając się nad robotnikami polskimi. Za czynną współpracę z okupantem Poklewski został już uprzednio przez Sąd w Olsztynie skazany na 15 lat więzienia. Rozprawa trwa.

RZECZPOSPOLITA CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł za wyraz, poszukiwane prace 25 zł za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. i szpalty za tekstem do 70 mm. zł: 100; 71 — 120 mm. zł: 130; 121 — 200 mm. zł: 180; 201 — 300 mm. zł: 230; ponad 300 mm. zł: 280; tekstowe do 70 mm. zł: 170; 71 — 120 mm. zł: 220; 121 — 200 mm. zł: 270; 201 — 300 mm. zł: 340; ponad 300 mm. zł: 420; nekrologi do 70 mm. zł: 85; 71 — 120 mm. zł: 100; 121 — 200 mm. zł: 150; 201 — 300 mm. zł: 240; ponad 300 mm. zł: 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik” Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 837-08 i 837-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5. Dążeńskiero 14. Praga, ul. Targowa 67 (kalendarz Jęzowski). „Impe” Krucza 43, księgarnia „Czytelnik” ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność” ul. Marszałkowska 95. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika” i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński
Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik” Druk. Nr 2
B-88635

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY
Zagubiono książkę wojskową na nazwisko Chodziński Tadeusz wydana przez RKU Szczecin. 2364-1
Zagubiono ulgową legitymację tramwajową inwalidki na nazwisko Roga czewski Stanisław. 2366-1
Zagubiono legitymację WKD na nazwisko Warunkiewicz Irena. 2365-1
Zgubiono legitymację Zw. Zaw. kwity Pieczyk Janina. 2363-1
Zgubiono kartę rozpoznawczą na nazwisko Nowotniak Bolesław. 2362-1
Zagubiono legitymację szkolną nazwisko Filiński Antoni W-wa, Piłicka 22. 42-1
Zgubiono legitymację: Nauczycielską wydaną przez Inspektorat Szkolny, Związku Wzrostu Politycznych na nazwisko Zofii Szyfryn, legitymację Związku Nauczycielstwa Polskiego na nazwisko Zofii Kepper. 1336-1
Zgubiono książeczkę wojskową, prawo jazdy, legitymację związkową Jana Kunickiego. 31129-1
Zgubiono legitymację Zw. Zaw. Budowlanego Nr. 029196 Zakrzewski Michał. 31130-1

3 osoby pod tramwajem zwróciły uwagę na niebezpieczeństwa ul. Targowej

W ostatnich dniach na ulicy Targowej zdarzyły się trzy wypadki przejechania przechodniów przez tramwaje. Oto co mówi na ten temat dyrektor ruchu MZK inż. Szopa:

— Ulica Targowa posiada aż dwa pasma torowisk tramwajowych (pośrodku i na jezdni wschodniej), co może oddziaływać ujemnie na orientację niezbyt uważnych przechodniów tej ruchliwej arterii.

Zbyt liczne przejścia przez torowisko środkowe są wyłożone płytami chodnikowymi, co odwraca uwagę przechodniów od niebezpieczeństwa podobnych do tych jakie następuje na jezdni.

Omawiane przejścia nie zostały zaopatrzone w znaki drogowe (strzałki), przyjęte w Warszawie do oznaczania przejść przez jezdnię.

Dyrekcja MZK zwróciła się do Wydziału Komunikacyjnego z prośbą o skasowanie zbędnych przejść, oraz odpowiednie oznakowanie pozostałych. Równocześnie wydano specjalne zarządzenie dla motorniczek, prowadzących tramwaje na ulicy Targowej.

*

Szkoda, że Dyrekcja MZK i Wydz. Komunikacyjny nie zwróciły uwagi na niebezpieczeństwo przejścia przez jezdnię ul. Targowej przed wspomnianymi wypadkami. Znaki drogowe powinny się tam znajdować już od 22 lipca. Można było wtedy także wydać zarządzenie dla motorniczek.

Ulica Targowa musi być zatem przestrogą na przyszłość i przypomnieniem, że o wszystkich decyzjach plan, przygotowany z góry w najdrobniejszych szczegółach.

W 6 dni 2 szybkościowce wyrosły na Muranowie

Dwójki Olesińskiego przykładem zespołowej pracy murarskiej

Na Muranowie „C” ukończone zostały w poniedziałek wieczorem obydwa budynki szybkościowce, o łącznej kubaturze około 6 tys. m sześć. Na oddziale „B” rozpoczęto dzisiaj budowę ostatniej kondygnacji t. j. 3 piętra bloku szybkościowego.

Wielki pożar ugaszony w zarodku

W poniedziałek o godz. 10.15 rano III Oddział Straży Ogniowej zawiadany został do pożaru w Alejach Jerozolimskich Nr. 57. Budynek ten stanowi własność Aleksandra Zacharę.

Dzięki natychmiastowej akcji ogień ugaszony w zarodku. Przyczyną była karygodna lekkomyślność pracowników pokrywających dach nową warstwą smoły. Rozpalili oni ogień na poddaszu i gotowali na nim smołę, co spowodowało pożar.

Gdyby nie wzwano na czas straż, mogłyby wyniknąć poważne straty materialne, bowiem budynek pokryty jest papą i posiada drewniane belkowania. Winnymi wzniesienia ognia są Henryk Rosiak i majster Jedliński.

Wypadek wczorajszy jest ostrzeżeniem przed lekkomyślnym wykonywaniem podobnych prac i nieumiejętnym obchodzeniem się z ogniem.

„Tydzień zdrowia” zainteresował SRN

Sprawa „Tygodnia Zdrowia” znalazła się na ostatnim posiedzeniu prezydium SRN.

Ojcowie miasta postanowili pomóc przy organizacji „Tygodnia”, a jego wyniki rozpatrzyć na jednym z najbliższych posiedzeń plenarnych.

Zmiana nocna ułożona wczoraj strop nad 2 piętrem. Przy budowie zatrudnione są obecnie 4 brygady murarskie: Poredy, Majchrowskiego, Kłelaka i Kludkiewicza. Budynek zostanie wykonany zgodnie z harmonogramem, jednak z opóźnieniem równającym się pracy jednej zmiany, wynikłym z powodu silnego deszczu.

Zwiększenie tempa pozwoliłoby wyrównać opóźnienie, jednak miałyby się to z założeniem budowy, które opiera się na racjonalnej i nowoczesnej pracy, a nie na zwykłej szybkości. Średnia wydajność brygad murarskich wynosi 64 m sześć. muru z prefabrykatów, t. zn. ponad 15 m sześć. muru na murarza.

W pierwszych dniach października ruszy następny szybkościowiec — blok 33 i 33a.

REKORDY NA MURANOWIE „C”

Na Muranowie „C” załoga wysłała dzisiaj meldunek do Ministerstwa Budownictwa o zakończeniu budowy 2 budynków szybkościowych o kubaturze 2.888 m sześć. każdy, wykonanych w ciągu 6 dni, tj. na 2 dni przed terminem harmonogramu. Najlepszą jakością i dużą wydajnością uzyskał zespół murarza Olesińskiego, wyrabiając ponad 20 m sześć. na murarza. Wielkim sukcesem załogi bloku Nr. 8 jest awans jednego z murarzy — Skrzynieckiego, który został powołany do Centrali BPB BOR na stanowisko instruktora.

Załoga Muranowa „C” uzyskała nowy wielki sukces w dziedzinie odbudowy stolicy, wysuwając się na czoło pracowników budowlanych.

MELDUNEK ZAŁOGI MURANOWA „C”

„Załoga Muranowa „C” P.P.B.— B. O. R. melduje o ukończeniu (w stanie surowym) budowy dwóch bloków (punktów) Nr. 8 i 10 o łącznej kubaturze 5.776 m sześć. Wspomniane budynki wykonano w terminie 6-ciu dni t. zn. o dwa dni wcześniej niż przewidywał harmonogram szybkościowego wykonania.

Budowę (stanu surowego budynków) rozpoczęto dnia 20 b. m. o godzinie 8 min. 30, a zakończono 28 b. m. Według harmonogramu zakończenie budowy miało nastąpić dnia 28 b. m.

Średnia wydajność murarska wynosi 18,94 m sześć. na zespół dwójkowy. Obywatelu Ministrze! Czyn ten jest przykładem budowania Polski Ludowej zdążającej do Socjalizmu. Meldunek podpisał kierownicy robot, przedstawiciele załogi i Rady Zakładowe.

Czyn obywatelski rekordzisty Dzieciola

Na budowie Przeds. Budownictwa Przemysłowego Nr 9 przy ul. Puławskiej 14 murarze nie zdołali wykonać objętej planem pracy co uniemożliwiło pracę dwudziestu ciałom następnego dnia.

Widząc to kier. budowy, znany rekordzista Marian Dzieciół wraz z delegatem zakładowym ob. Góreckim postanowili pracę tę wykonać jeszcze tego wieczoru. Po półtoro godzinie pracy zrobili 2,5 m sześć. muru, wyrabiając 417 proc. normy.

WYDZIAŁ HISTORII PARTII KC PZPR

PRZENIOSŁ SIĘ DO NOWEGO GMACHU przy ul. PIĘKNEJ 10 (wejście od Al. Stalina). Czytelnia czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godz. od 8.30 do 16.30. Materiały wydaje się tylko do godz. 13-ej. K 4897-0

Gospodarstwa rolne w miesiącu odbudowy

Obywatelski Komitet Odtłudowy Głównego Zarządu Gospodarstw Rolnych wrzesniową akcją swej instytucji realizuje głównie w pracy terenowej.

Uchwalono opodatkowanie w wysokości jednej czwartej poborów pracowniczych. Uchwała ta jest aktualna na przeciąg 12 miesięcy. Zorganizowano sprzedaż znaczków, co przyniosło czystego dochodu 10 tysięcy złotych.

Zainicjowano akcję propagandową realizowaną na zebraniach Związków Zawodowych oraz pośrednio przez specjalne okolicznościowe broszurki oraz plakaty.

Akcja odgruzowania dla tej instytucji odbędzie się w b. tygodniu.

Zbiórka uliczna oraz zakończeniowe imprezy nie zostały pozytywnie zdecydowane. Pierwsze nie wykonano z powodu nadliczbowej ilości kwe stujących, obecnie jest już nieaktualne, drugie, będzie realizowane na terenie poszczególnych majątków PGR. Objęcie przede wszystkim ze spłaty: Zaborów, Bródno oraz Falenty, gdzie w miejscowych świetlicach odbędzie się uroczyste imprezy.

Wspólnie z robotnikami rolnymi wezmą w nich udział wszyscy pracownicy Zarządu PGR z Warszawy. Ponadto na terenie wymienionych majątków odbywają się specjalne zebrania, organizowana jest sprzedaż znaczków oraz kontynuowana akcja propagandowa. Wszęła tu również w życie uchwała o stałym opodatkowaniu. (BIG)

Przekroczyli plan na rok 1949 fabryki stolicy

Warszawskie Zakłady Pracy produkującej łąb przystępują do produkcji ponad tegoroczny plan. W wsz. stłkich fabrykach ostatnio odbywają się nara dy wytwórcze, na których załogi podejmują nowe zobowiązania.

W fabryce Norblina na ostatniej naradzie produkcyjnej załoga zobowią zała się wykonać plan swój do dnia 10 października. Ponad plan wykona się 900 ton produkcji.

Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych, oddział „Dźwign”, wykona swój plan na dzień 15 grudnia r. b. Ponad plan wykona się 2 dźwigi osobowo-t warowe — wartości 5 milionów zł.

W fabryce z pomiędzy wielu przedwotników pracy i racjonalizatorów wyróżnia się Ignacy Kominek. Dzięki takim jak on plan będzie wykonany przed terminem.

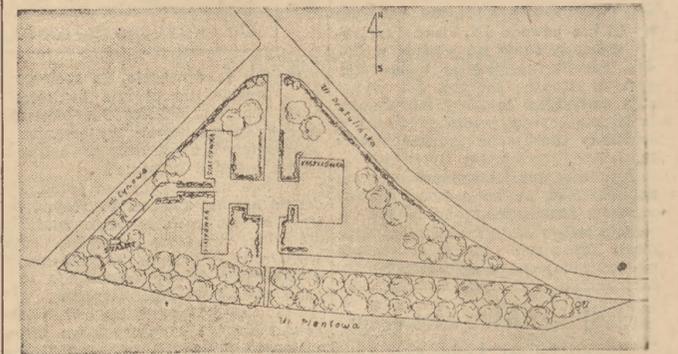
Garbarnia Nr 3 wykonała już swój plan roczny w dniu 20 września. Jednocześnie wykonała plan 3-letni. W związku z Dniem Pokoju załoga zobowiązała się wykonać od dnia 20 wrze śnia do 2 października 10 ton skóry. Plan roczny fabryki wyniósł 180 ton.

Z pomiędzy przedwotników pracy wyróżniają się: Józef Ochman (211 proc.), Roman Dalecki (206 proc. nor my) oraz Remigiusz Styszewski (203 proc. normy). (zw)

Prognoza pogody

Pogodnie. Temperatura do 20 st. Slabe wiatry z kierunków południowych.

Tu niebawem będzie rozbrzmiewać radosna zabawa dzieci



Plac do gier i zabaw na Targówku zajmuje obszar pół ha, ograniczony ulicami: Pratulinska, Cynowa i Platynowa. Z urządzeń sportowych na placu będą wybudowane: boisko do kieszkiwki (przy Pratulinskiej) oraz dwa boiska do siatkówki (przy Cynowej). Zwirowa aleja połączy wszystkie boiska. Plac będzie otoczony ży wopłotami oraz szpalerem 64 drzew (lip, topol, wierzb i klonów). Nie usta lono jeszcze miejsca na „abisynkę” oraz na ławki. Ta ostatnia inwestycja zostanie zrealizowana dopiero w początkach przyszłego roku.

3 nowe kąpieliska uruchomi Wydział Zdrowia

W Warszawie czynnych jest 5 kąpielisk miejskich. Trzy większe znajdują się przy ul. Grochowskiej 337, Słowackiego i Nadwiślańskiej (Bródno) i są zaopatrzone w natryski i ko mory dezynfekcyjne o możliwej prze lotności dziennej 600 osób. Ponadto Wydział Zdrowia prowadzi małe kąpielisko przy ul. Działdowskiej na Woli, zaopatrzone w natryski i wanny, oraz prowizoryczne — z natryskami, z komorą dezynfekcyjną przy ul. Belgijskiej.

Za sumę 3 mil. zł. z kredytów Rady Państwa prowadzony jest remont i adaptacja urządzeń dla dużego kąpieliska przy ul. Lubelskiej.

Pertraktacje Wydziału Zdrowia ze Zw. Samopomocy Chłopskiej o przejęcie kąpieliska przy Pl. Starynkiewicza zostały zakończone pomyślnie. W 1950 r. po przeprowadzeniu koniecznego remontu będzie ono uruchomione. W tymże czasie Ochota otrzyma kąpielisko, które mieścić się będzie w nowo wybudowanym Ośrodku Zdrowia przy ul. Opaczewskiej.

Ogródek wypoczynkowy w Młocinach

Muzeum Kultury Ludowych w Młocinach uruchomiło dla wygody wycieczkowiczów, zwiedzających Muzeum, kąpiel wypoczynkowy, czynny w soboty i niedziele.

Leżąc na leżaku i ciesząc się słońcem i doskonałym powietrzem, można rozkoszować się malowniczym widokiem na Wisłę, jaki roztacza się spod pałacu. Uruchomiono również altanę, gdzie po bardzo niskiej cenie można się odświeżyć kawą i herbatnikami.

Dzieci — ofiary wojny objęte pełnym ubezpieczeniem społecznym

Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozszerzył ubezpieczenia do pobierania dodatku do zasiłku chorobowego. W myśl ostatniego zarządzenia, do datki do zasiłków z tytułu ubezpieczenia chorobowego, sanatoryjnego i poiegoowego przysługują również i dla przyjętych na wychowanie dzieci ofiary wojny.

Jednocześnie dzieci ofiary — wojny, pozostające na wychowaniu rodzin pracowniczych, zostały uprawnione do pomocy leczniczej Ubezpieczalni Społecznej. Ostatnie zarządzenie zwiększa fundusz plac pracowniczych.

Warszawa tam i z powrotem

Zastrzyk życia do SRN

PREZYDIUM St. Rady Nar. przewiduje jeszcze w tym roku, prawdopodobnie w październiku, reorganizację składu Rady. Reorganizacja ma polegać na częściowym zmianie radnych, przy czym, nowych radnych będzie się wybierać z aktywne go czynnika społecznego. Prezydium SRN spodziewa się, że nowa reorganizacja usprawni działalność Rady.

Wspominaliśmy już, że na niektórych posiedzeniach plenarnych SRN sala świeci pustkami. Prawie na każdym plenum jest nieobecny duży odsetek radnych. Ciekawe przy tym, że nazwiska niektórych nieuczestniczących na posiedzenia powtarzają się prawie na każdej liście obecności.

Nowi radni, wybrani spośród aktywnych działaczy społecznych, ożywią zapewne obrady SRN i będą na nie przychodzili częściej, niż to robili ich poprzednicy.

Dotychczas było w zwyczaju, że pracowali tylko część radnych, mianowicie zespoły poszczególnych komisji SRN. Działalność wielu pozostałych radnych ograniczała się do uczestniczenia na plenum i to nie zawsze.

Usprawnienie generalne działalności SRN zależy od wydajności pracy wszystkich radnych. Jeżeli wszyscy radni będą brać udział w pracach komisji Rady, jeżeli będą rzeczywiście interesować się pracami SRN i nie opuszczają posiedzeń plenarnych bez faktycznego usprawiedliwienia, reorganizacja będzie pożyteczna.

Jeżeli zaś nie zmieni się nic, prócz nowych nazwisk, to postanowienie prezydium SRN chyłoby celu.

Za Wolność i Lud

dwutygodnik
Organu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację
Nr 2-gi
ukaze się
1-go października

W numerze tym, poświęconemu sprawom Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój i Kongresu Bojowników o Wolność i Demokrację, znajdziemy również m. innymi ciekawy artykuł o Ochotniczych Batalionach Obrony Warszawy w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku.

W każdym z numerów tego czasopisma ukazującego się 1 i 15 każdego miesiąca, przeglad najnowszych wydarzeń międzynarodowych i krajowych.
Warunki prenumeraty:
Miesięcznie — 35 zł.
Kwartalnie — 100 zł.
Wpłaty kierować należy na adres: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik” Instytut Prasy, Warszawa, Wlejska 12, konto P.K.O. I-12199. K 4859-0

Dziś w Stolicy

Odczyty

O godz. 17 w domu Technika (ul. Czackiego 3/5) odczyt inż. Józefa Domanusa pt. „Wzmacnianie obrazów na ekranach fluorujących”.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa Chopinowska. Zbiory stałe — Malarstwo Polskie. Sztuka Zdobnicza. Sztuka Starożytna — otwarte codziennie w godz. 10 — 15.30; w soboty, niedziele i święta 10 — 15.

W poniedziałki muzeum zamknięte. MUZEUM W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—18.

MUZEUM W MŁOCINACH. Wystawa „Strój Ludowy”. Otwarta codziennie od godz. 10 — 18. Wstęp bezpłatny.

ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac Pod Blachą — Pl. Zamkowy 2) wystawa „Przeżycie Warszawy w dokumentach” otwarta codziennie w godz. 11 — 18 oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

KOMITET SŁOWIAŃSKI (Stalina 12): Wystawa „Sendor Petoffi” — Wielki poeta rewolucjonista węgierski — „Zycie i twórczość”. Otwarta codziennie godz. 9 — 20.

Zoo

Ogród Zoologiczny (Ratuszowa 3) jest otwarty codziennie od godz. 9 do 19-ej.

Teatry

POLSKA godz. 19 „Fantazy”. KAMERALNY o godz. 19 „Włosna w Norwegii”.

WSPÓŁCZESNY dziś nieczynny. MAŁY o godz. 19 „Clotunia”. ROMANTYŚCI godz. 19.15 „Amfitrion 38” i „Giraoux”.

LEŚNY o godz. 19.15 „Dorożka po Warszawie”. LUDOWY TEATR MUZYCZNY o godz. 19.15 „Wesele na Kurpiach”.

WRÓBELEK WARSZAWSKI godz. 19.15 „Tytko do pierwszego”. „SYRENA” godz. 19.15 „Pan z milionami”. TEATR DZIECI WARSZAWY w niedzielę godz. 12 „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Dni zdrady” godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 13.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Pan Nowak” godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Syn pułku” godz. 15, 19, 21. Zw. 17, niedz. 13.

STYLLOWY (Marszałkowska 112): „Ze łazny dziadek” godz. 15, 17, 21. Zw. 19, niedz. 13.

Chwilę myślał. — Umie pan prowadzić wóz? — rzucił na niego okiem zachęcająco.

— Tak jest, panie pułkowniku! — Co pan tu robi? — Czekam na dalszy przydział do formacji, panie pułkowniku.

— Był pan w ogniu? — Tak jest, panie pułkowniku! Zostaliśmy rozbitci pod Mławą.

— Pojeździe pan ze mną! Niech pan zaimię się wozem! Podchorąży odsalutowali, podeszli sprężyć się do samochodu i zabrał się energicznie, a umiejętnie do jego przegładania. Z bocznej oficy nadszedł krokiem szybkim, ale ogarnięty swoim zwykłym, zimnym, trochę jakby cynicznym spokojem kapitan Uziębło.

Pułkownik wyciągnął do niego rękę. — Kapitanie, dosyć słamazarności. Musimy za wszelką cenę zorganizować w Warszawie opór. Sytuacja dopiero będzie beznadziejna, gdy nikt palcem nie kiwnie w obronie miasta. Już muszą zacząć padać pierwsze rozkazy.

— Mysię! — mruknął kapitan, — diabli mnie brał przed chwilą, że nie nie postanowiliśmy i nie się nie dzieje. Co pan pułkownik chce uczynić? — Trzeba jak najszybciej zasilnić południowo-zachodni skraj miasta przed możliwym uderzeniem czołgów. Musimy w Warszawie zatrzymać jak największą wojska. Rozkaz Umiastowskiego był nie tylko idiotyzmem, ale nie wiem już czym. Ogolić miasto z lud-

ności męskiej! Trzeba zatrzymać w mieście idące jeszcze na zachód transporty wojska.

— Dzisiaj przeciąga jakiś pułk piechoty. — Właśnie! — Musimy jechać na dworce. — Tam się wybieram! Po południu na odprawie rozdzielni stanowiącej.

Obaj oficerowie szybkim krokiem podeszli do samochodu i rzucili się na jego siedzenie. Podchorąży Jurkis zapuścił motor i nagłym zrywem wypadł na ulicę. Jechali szybko w kierunku Dworca Głównego. Życie w mieście było już prawie całkowicie zdezorganizowane, czuło się, iż popękały wszelkie więzy, podtrzymujące dotychczasowy ład i porządek. Wyludnionymi ulicami przemykały lekko pojedyncze osoby. Gdzie indziej tłumy uchodźców o bladych, zrozpaczonych i apatycznych twarzach, w zmierzchu, zakurzonych, nierzadko dziwnych ubiorach obiegają jakieś domy. Wysoko na niebie rozlegało się buczenie samolotów, z miasta, z różnych stron trzaakały karabiny maszynowe. Unosiło się przy tym wrzaski jakiejs pustki, smutku, przykrego, niszczycielskiego chaosu. Dworzec wypełniony był w dalszym ciągu tłumem ludzi, wciąż jeszcze ewakuowały się urzędy, mnóstwo osób usiłowało dostać się do nielicznych już pociągów, zdążających na tamtą stronę Wisły, na wschód.

W oddzielnej hali biwakowały częściowo jakieś kompanie wojska oczekujące apatycznie, leniwie, w zrezygnowanym smętku, na transport, który miał ich przerzucić na zachód, na linie frontu. Komendantura dworca urzędowała już na pół serio, oficerowie mieli miny zupełnie prywatne i zdawało się, oczekiwali na jakiś ostateczny sygnał, który upoważni ich do zdjęcia mundurów i wejścia między cywilów.

Pułkownik i kapitan postawili ich na nogi, obudzili w nich resztki życia i energii, a nawet swoimi gromkimi rozkazami spowodowali, że w tych drętwych, czynnych zamazanych, pobawionych indywidualnego wyrazu twarzach pojawił się odłask zadziwienia i nadziei.

Dwie kompanie piechoty skierowano do koszar podchorążych lotnictwa na Rakowiecką do dalszych rozkazów, komendanturze dworca polecono odsiać z ewen-

tualnie nadchodzących transportów, jak najwięcej wojska do tychże samych koszar.

Odbywał się jeszcze leniwy ruch kolejowy wojska, w kierunku na Piotrków i Kutno.

Obaj oficerowie otrzymali wiadomość, że na Dworcu Wschodnim stoi od dwóch godzin na boczny torze duży pociąg z piechotą. Czekano tylko na wolne przejście, aby nie przystając, za jednym zamachem, galopem, pod pełną parą, przedostać się przez wszystkie dworce, i wjechać na linię Warszawa—Piotrków.

Pułkownik i kapitan czym prędzej wrócili do samochodu. — Jak najszybciej na Dworzec Wschodni! — krzyknęli do podchorążego.

Na moście Poniatowskiego z wień strzelali sobie z flegmą karabiny maszynowe do samolotu, latającego na czystym niebie, na dość dużej wysokości, ospale i w kółko. Czasami śmigławy w jego stronę jak długi bicz z gwizdem pociśk artylerii przeciwołtocznej.

Mostem ciągnęły jeszcze grupki cywilów, spoglądających na wojskowych z obojętnością, która wyrażała zupełny upadek ducha.

Praga wypełniona była uchodźcami, nadiągającymi do Warszawy z północy, od strony Prus Wschodnich. Na Dworcu Wschodnim coś się paliło, na niektórych torach stały długim szeregiem doszczętnie rozbite i popalone wagony. Panował tu zamęt dostatecznie duży.

W pokoju zawiadowcy stacji wojskowy telefonistki badał stan drogi kolejowej w kierunku na zachód i wschód.

Pułkownik Korwiell z trudem dowiedział się od nich o miejscu stacjonowania transportu piechoty. Telefonistki rzuciły na obu oficerów spojrzaniemi jednocześnie wściekłymi i niedowierzającymi.

Pułkownik Korwiell ogarnawszy okiem tę sporą ilość wojska, nie zdemoralizowanego i nie objętego paniką, poczuł w sercu otuchę, a nawet i radość.

Spytał się pierwszych z brzegu żołnierzy o dowódców. Zapytani najpierw podnieśli manierki do ust, wypili z nich tego i dopiero wskazali odpowiedni wagon. Ale już tam zeszkakiwał na ziemię z trudem, stęknawszy, tłusty podpułkownik, o szerokiej, zarżowionej twarzy. Za nim wysypało się kilkunastu innych oficerów. Przed chwilką odbiegł stamtąd kłusem w kierunku dworca jakiś żołnierz.

Pułkownik Korwiell i kapitan Uziębło wojskowymi ukłonami, sprężyć się powitali oficerów. Odpowiedziano im bez pośpiechu i bez zbytniej uprzejmności, żaden z tych gestów nie miał świadczący o jakichś zbyt pokojowych nastrojach. Pułkownik mimo woli rzucił okiem w głąb wagonu. Widać było tam kilka stólików z krzesłkami, niby w jakiejś knajpie, stały na nich otwarte puszkki z konserwami i liczne butelki. „Pili!” — pomyślał pułkownik. Po wstępnych, obustronnych meldunkach wyjaśnił obecnym cel swojego przybycia: Natychmiast trzeba wyładować się z batalionem i jak najszybciej przemaszzerować na południowo-zachodnie krańce miasta, tam batalion zajmie pozycje bojowe. Należy się po prostu lada godzina spodziewać nadejścia z tej strony nieprzyjaciela.

Oficerowie nie odzywali się. Tlusta twarz podpułkownika pobladła, przejął ją wyraz nieprzyjemnego zambarasowania w oczach, które nagle zbladły, odbiła się chytrność i myśli specjalne, maskowane jakimśi względami.

— Posiadamy wyraźny rozkaz, — rzekł pomału, z ociąganiem się, — przejdź jak najszybciej Warszawa i dostać się pod Piotrków. Zaraz ma być podobno wolna droga! — dodał.

Wobec ostatecznego zagrożenia Warszawy najważniejsza jest jej obrona! — wręcił się kapitan Uziębło, onem od razu popędliwym i dość wyzywająco.

Podpułkownik nie odrzekł nic, spojrział tylko na jego kapitańskie epolety pogardliwie.